



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 44



Plk. Józef Tunguz-Zawislak, Komendant Główny Związku Strzeleckiego.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o Lwowie

W listopadzie 1920 r. Józef Piłsudski udekorował herb miasta Lwowa — orderem „Virtuti Militari”. Na bankiecie wydanym przy tej sposobności we Lwowie Józef Piłsudski wygłosił przemówienie, które zamieszczamy obecnie, nawiązując do 20-letniej rocznicy wybuchu walk lwowskich, jaka przypada w dniu 1.XI b. r. (Red.)

Lwów! — któreż polskie serce nie drgnie na to miano.

Za dawnych czasów Lwów był takim miastem, jakich dawna Rzeczpospolita Polska miała wiele: miał swoje dni sławy i klęski, lecz niezapomniana jego w historii rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli.

Po r. 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowym. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była t. zw. rozważa, tak często równoznaczna z tchórzostwem, wszędzie panował t. zw. rozsądek, który, jakże często, był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polski były najśmielej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i nawiązać nic tradycyjną myśli, czy walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie były serca goręcej rwące się do wolności.

Na tarczy waszej herbowej wypisane są słowa: „Zawsze wierny!” — i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swym duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło — wiarę, że jeszcze nie zginęła. Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu, we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować go się starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gorącym swym uczuciem grzało.

W chwili, kiedy zginęła zhora naszej niewoli wam przypadł honor pierwszej walki przy waszych murach i domach. Tak, jakby na zakończenie marsza pogrzebowego, który grano nad Polską, u was zabrzmiał ostatni akord — nie pogrzebu, lecz tryumfu.

Pozwólcie panowie, że przypomnę, w jakich warunkach była Polska wówczas — przed dwoma laty. Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dłoni, zdolnych pochwyć żelazne bagnety, i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska sprzed dwu lat, powołując synów do broni, nie miała bagnetów, któreby w ręce żołnierza włożyć mogła; gdy miała broń, nie miała

odzienia; gdy miała odzienie, nie miała naboji. Taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić.

Bój był prowadzony o miasto oblężone. To nie jest zwykły bój, proszę panów. Miasto wywiera wpływ na żołnierza niestychanie silny. Każda trwoga, każdy niepokój, każde drgnięcie serca miasta niewidzialnymi nerwami bieży tam, gdzie na krańcach jego bój się toczy, do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej. Żołnierz staje się obywatelem miasta, miasto staje się żołnierzem. Miasto i żołnierz żyją wspólnym życiem. Trwoga i lęk, czy ufność i wiara mieszkańców, to potęgi ciemne lub jasne, które dają klęskę lub zwycięstwo. Żołnierz staje się zależny od siły lub słabości tych, których broni, tak, że niewiadomo nieraz, co ważniejsze — czy żołnierz, czy duch miasta, które żołnierz broni.

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy stoją na straży.

Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Lwowa dzielnego żołnierza.

Dlatego ja, jako Naczelny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością, a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnąłem, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi — miastu waszemu — najwyższą odznakę wojskową.

Jako najstarszy kawaler orderu „Virtuti Militari”, wznoszę toast: Miasto Lwów, kawaler orderu „Virtuti Militari” niech żyje!



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 44. ROK XVIII — 30.X 1938 R.

ZWIĄZEK STRZELECKI NA DRODZE WIELKICH PRZEZNACZEŃ

(Zasady i wskazania organizacyjne Komendanta Głównego Z. S.)

OB. PŁK. JÓZEF TUNGUZ-ZAWIŚLAK KOMENDANT GŁÓWNY Z. S.

Nowy rok pracy strzeleckiej rozpoczęliśmy pod rozkazami nowego Komendanta Głównego Z. S. Ob. Płk. Józefa Tunguz-Zawiślaka.

Wśród rzeszy strzeleckiej, rozsianej na przestrzeni całego kraju, wzrasta zrozumiałe zaciekawienie i oczekiwanie wieści o naszym Komendancie, Jego metodzie działania i wskazaniach.

Nazwisko Obywatela Komendanta Głównego znane jest w całej Polsce i specjalnych rekomendacji nie wymaga.

Każdy strzelec wie już dzisiaj, że Obywatel Komendant — to jeden z pierwszych żołnierzy-bojowników o wolność, jeden z najdzielniejszych oficerów legionowych, wspaniale odznaczony w bojach, ba wyróżniony specjalnie w rozkazie Józefa Piłsudskiego za dzielność w bitwie pod Konarami i t. d.

A więc tym bardziej wzrasta w naszych szeregach pełna napięcia gotowość ufego pełnienia służby strzeleckiej pod Jego rozkazem.

W dotychczasowych swych przemówieniach Komendant Główny określił wyraźnie cel dążeń strzeleckich i udzielił wskazań dla dalszej działalności.

Mamy więc możliwość zaspokojenia słusznych i zrozumiałych zaciekawień naszych Czytelników.

Ob. Płk. Józef Tunguz - Zawiślak — to postać na wskroś żołnierska w najdoskonalszym znaczeniu tego wyrazu. — Szczerłość i prostota, jasność myśli, wyrazistość określania celu, śmiałość decyzji, siła woli i prawość bezwzględna — oto cechy, których nie podobna nie odczuć choćby w krótkiej rozmowie z Komendantem.

Obok tych cech charakteru znamionuje nowego Komendanta wielkie umiłowanie idei strzeleckiej, wiara w doniosłe posłannictwo Zw. Strzeleckiego, wnikliwość w ocenie warunków pracy, głębokie poczucie podjętej odpowiedzialności i niezłomne zdecydowanie osiągnięcia zamierzeń.

Wszystko to stanowi tę siłę sugestywną osobistego uroku, który zdolny jest porwać serca gromady i skoordynować wolę zbiorową do wspólnych wielkich czynów.

Ob. Komendant Główny Z. S. zna doskonale życie społeczne w Polsce ze wszystkimi jego blaskami i cieniami. Z właściwą sobie wnikliwością i trafnością spostrzeżeń ocenia również warunki i stan pracy w Zw. Strzeleckim, wobec którego określił zdecydowanie i niedwuznacznie swoje wskazania i wymagania. Wskazania Komendanta, nakreślone w Jego przemówieniach, jak również w wywiadzie, udzielonym redaktorowi „Strzelca”, podajemy poniżej w skrócie i streszczeniu, poprzedzając je przemówieniem, wygłoszonym na odprawie Okręgu I Z. S. dn. 9.X b. r.

GRANICA PAŃSTWA I NARODU LEŻY W JEGO WARTOŚCIACH DUCHOWYCH

(Przemówienie Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego).

Komendant Główny Zw. Strzeleckiego płk. Józef Tunguz - Zawiślak wygłosił do działaczy Okręgu Warszawskiego Z. S. następujące przemówienie:

Obywatcie!

Jestem rad i dumny, że w życiu moim dożyłem zaszczytnego momentu powierzenia mi funkcji Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego.

Kim ja jestem, wiecie. Wy reprezentujecie Polskę, walczącą o duszę Polaka. Ja w tej walce biorę udział od lat 30-tu. A więc się znamy.

Przeżywamy obecnie chwile wyjątkowe w życiu narodu polskiego i w życiu Europy. To cośmy 150 lat temu odczuli na własnej skórze, odczuli teraz niektóre państwa; odczuli mianowicie, że granice geograficzne nie mają żadnego znaczenia. Jasną stało się rzeczą, że GRANICA PAŃSTWA I NARODU LEŻY W JEGO WARTOŚCIACH DUCHOWYCH, w jego intelekcie, w sercu, w charakterze. To właśnie stawia

dzisiaj słupy graniczne i decyduje o sile i egzystencji państwa.

Polska, zmuszona od fundamentów budować całość swego życia, dokonała już wielkiego dzieła, ale nie równie więcej ma jeszcze do zrobienia. Droga nasza jest uciążliwsza od drogi innych, zasobnych państw.

Nie łudźmy się. — Rzeczpospolita długo jeszcze nie będzie miała takich bogactw materialnych, aby wyłącznie na nich oprzeć swoją siłę. Dlatego musimy rozwijać w sobie moc potęgi ducha, moc, która starczy za skarby materialne.

Z pracy, rozumu i serca musimy stworzyć potęgę.

MUSIMY KRĘCIĆ BICZE Z PIASKU, bo wtedy tylko zdobędziemy prawo do szacunku przyszłych pokoleń.

Zw. Strzelecki ma wyraźne oblicze i zdecydowany wyraz, a co najważniejsze jest organizacją dyspozycyjną. My jedni, jako organizacja, daliśmy dowód tej dyspozycyjności w krytycznych dniach obrony Łaolzia.

Naszym głównym zadaniem jest stworzenie typu nowych pokoleń polskich, dumnych i radosnych polskością, przejętych chęcią walki za polskosc i za wszystko, co polskie.

Tę drogę nakreślił nam Józef Piłsudski, Twórca Związku Strzeleckiego i Twórca państwa polskiego. W tym mieści się potęga. Idea zasiana realnie na szlakach Krakowa i Kielc w 1914 roku obowiązuje nie tylko nas w Zw. Strzeleckim, lecz i całe przyszłe polskie pokolenia. Każdy Polak powinien tę ideę przyjąć za swoją na całe życie.

Działalność Zw. Strzeleckiego oceniam nie tylko jako komendant główny, lecz także jako żołnierz, który miał szczęście brać udział w zakładaniu fundamentów pod budowę idei Polski Niepodległej, a także jako wychowawca, doświadczony w czasie przeszło dwudziestoletniej służby w Wojsku Polskim.

Na tej podstawie, gdy zapoznałem się z działalnością dzisiejszego Zw. Strzeleckiego, nabrałem szacunku dla pracy, jaką obecne młode pokolenie wklada w życie Związku.

W całości prac Zw. Strzel. widzę upór w dążeniu naprzód i siłę. Stwierdzam, że w Zw. Strzeleckim została już dokonana olbrzymia praca. Żywię niezłomną nadzieję, że pracę tę doprowadzimy do maksymalnych jej możliwości.

My strzelcy stanowimy dużą masę w Polsce, jesteśmy wszędzie od morza do Karpat, od Poznania do Wilna, i to jest nasza siła, ale w tym kryje się też słabość, bo jesteśmy rozrzućeni.

To rozrzućenie powoduje trudności w naszej pracy. Trzeba je usunąć. Trzeba rozszerzyć się przez rozleglejsze wchodzenie w życie społeczne. Trzeba ruszać się więcej. Za mało umiemy siebie propagować; zrobiliśmy z siebie kopciuszków. Trzeba pokazywać siebie; społeczeństwo musi nas widzieć.

Chcę związać się z Wami jednymi myślami.

By iść razem celowo i skutecznie, musimy się rozumieć. Nie może być między nami żadnych niejasności, wątpliwości, chwiejności. Musimy żyć jedną wspólną wielką myślą i mocnym uczuciem. To nam da możliwość znalezienia w sobie tyle sił, że będziemy żyli jako Związek Strzelecki nie tylko tym, co w przeszłości było piękne i mocne, lecz co i na dzisiaj i na przyszłość rodzi siłę i potęgę pokoleń.

Związek Strzelecki, tak pojęty, ma się stać na prawdę wzorem niemal niedoścignionym dla wszystkich innych organizacji.

ZW. STRZELECKI MA NAKREŚLONE SZLAKI ROZWOJOWE PRZEZ SWEGO TWÓRCĘ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I TYM SZLAKIEM MUSI IŚĆ W NAJDALSZĄ PRZYSZŁOŚĆ, PROWADZĄC ZA SOBĄ OGÓŁ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

* * *

Komendant Główny Z. S. zarządza:

NASZĄ STRZELECKĄ EWANGELIĄ SĄ PISMA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. DLATEGO ZARZĄDZAM, ABY ODPRAWY I ZEBRANIA STRZELECKIE ROZPOCZYNAĆ ODCZYTANIEM ODPOWIEDNIH URYWKÓW Z JEGO PISM.

Zamieszczone poniżej rozdziały zawierają streszczenie poglądów i wskazań Komendanta Głównego. (Red.)

O ROLI I ZADANIACH Z. S.

Polska w porównaniu z innymi państwami jest w położeniu wyjątkowym. Jej opóźniony start dziejowy, jako państwa niepodległego, stwarza konieczność organizowania od podstaw niemal wszystkich dziedzin życia państwowego i społecznego.

To opóźnienie dziejowego rozwoju trzeba brać pod uwagę przy porównawczej ocenie wysiłków i dokonania Polski w obecnym okresie jej dźwignania się na poziom państwa mocarstwowego.

W tym zrozumieniu stwierdzić możemy radosny dla nas fakt, że w dzisiejszym wyścigu pracy, pomimo wielu braków, suma twórczych wysiłków i tempo rozwoju Polski niewątpliwie nie ustępują, a niekiedy nawet dystansują stan rzeczy w państwach zachodnich, rozwijających się w warunkach normalnych.

Niestety, nie całe jeszcze nasze społeczeństwo zdolne jest uwierzyć w siły własnego narodu.

Jest to objaw psychologii niewolniczej, tragiczne piętno minionej niewoli.

Wielu Polaków dzisiaj jeszcze posiada mentalność — jakby można ją określić — raczej „poddanych” polskich. Ci Polacy nie doceniają należycie ani Gdyńi, ani C. O. P-u, ani innych sukcesów Polski. O Polsce mówią zwykle w sensie ujemnej krytyki, wyolbrzymiając jednocześnie osiągnięcia innych narodów.

Na tym tle dobitnie zaznacza się ciągłość ideologii i celów Związku Strzeleckiego, który niegdyś walczył o niepodległość polityczną narodu, a dzisiaj w dalszym ciągu ma za zadanie walkę o niepodległość jego duszy.

Istnieje błędne mniemanie, że Polska cierpi na przerost działalności społecznej, przeinwestowanie organizacyj.

Tymczasem Polska nie jest zorganizowana społecznie. W miastach, które liczą naprzykład około 15.000 mieszkańców, jakieś 250 osób pracuje społecznie. Część z nich działa w Zw. Rezerwistów, część w P. P. S., Stronnictwie Narodowym, Zw. Strzeleckim i t. d. Na uroczystościach zwykle stoją sztandary a masy brak. Jeżeli powstaje jakaś nowa organizacja, to zamiast sięgać do nieruszonych mas, chwytają się ludzi zorganizowanych, pogłębiając chaos życia społecznego.

Z powyższego założenia wynika dla Związku Strzeleckiego podstawowe zadanie: dotrzeć do ma-

sy, ująć ją w karby organizacyjne i zachęcić do pracy społecznej w Związku Strzeleckim, a tym samym uaktywnić ją w sensie bezinteresownej pracy dla Państwa, mając na uwadze przede wszystkim młodzież nie zorganizowaną. Poruszyć masy, pobudzić je do działania, natchnąć zdrowym optymizmem i wiarą w Polskę, szczepić cnoty żołnierskie i rycerskiego ducha — oto zadanie **duchowej gwardji narodu**, jaką stanowić ma Związek Strzelecki. Naszym obowiązkiem jest powiększać (zwłaszcza po wsiach i małych miasteczkach, bo to jest najważniejsze) procent Polaków czynnych, poczuwających się do odpowiedzialności za całość życia polskiego, żyjących wewnętrznie Polską.

Założenia i struktura organizacyjna Zw. Strzeleckiego odpowiadają najzupełniej tym zadaniom. Apolityczność, praca dla państwa (nie dla grup), demokratyczna powszechność Związku, skupiającego obywateli bez różnicy stanu i wieku, wreszcie wojskowy charakter organizacji i jej ściśle współdziałanie z wojskiem — oto podstawy, dzięki którym Zw. Strzelecki nie może dać się nikomu zastąpić w swych wielkich przeznaczeniach.

Rdzeniem tak pojętej działalności Zw. Strzeleckiego jest jego praca wychowawcza wśród młodzieży, boć przecież ona w przyszłości decydować będzie. Chodzi tu o młodzież, najbardziej opieki wychowawczej potrzebującą, o t. zw. młodzież przedpoborową t. j. kształtującą między szkołą i wojskiem — swe umysły i charaktery na całe życie.

Przygotowanie duchowe tej młodzieży do służby dla Ojczyzny, rozbudzenie w niej cnót obywatela-żołnierza — oto główny praktyczny odpowiednik rozległe zakrojonych zadań Zw. Strzeleckiego.

METODY PRACY Z. S.

RÓŻNE WARUNKI TERENOWE.

Polska — to państwo o różnych właściwościach i warunkach w poszczególnych jego dzielnicach. Dlatego innego planu działania, innych metod, wymaga np. Warszawa, innych tereny wiejskie, innych Kresy Wschodnie, Małopolska, Poznańskie i t. d.

W tym kierunku udoskonalać będziemy naszą pracę.

SZUKAĆ LUDZI.

O powodzeniu każdej pracy, każdego działania zbiorowego decydują jednostki kierownicze. Potwierdzają to znakomicie przykłady z historii Polski.

Wysiłki i dążenia ogółu szły na marne, nie dawały pożądaných osiągnięć, gdy brakło kierownika i wodza. I tak jest we wszystkich mniejszych i większych sprawach.

Można powiedzieć, że każda organizacja, każda poszczególna komórka organizacyjna opiera się na człowieku, na jego indywidualnych wartościach kierowniczych i organizacyjnych.

Dlatego pracę naszą musimy oprzeć na przodownikach, musimy ich wyszukać i wykształcić.

Taki człowiek nie koniecznie musi być inteligentem. Może to być zwykły chłop lub robotnik, jeśli ma dar boży, jeśli jest wodzirejem — poprowadzi robotę. — Szukać ludzi!

KSZTAŁCENIE WARTOŚCI INDYWIDUALNYCH.

Marszałek Józef Piłsudski dał nam wzory wychowawcze, które polegają na pobudzaniu i kształ-

ceniu wartości indywidualnych jednostek, przy czym Wielki Wychowawca narodu kładł nacisk przede wszystkim na urabianie charakterów.

Opierając się na tych nieśmiertelnych wskazaniach, unikajmy w naszych rozumowaniach modnego dziś kierunku wychowawczego, który dąży do standaryzowania typu obywatela, do zniwelowania indywidualności jednostek. Takie typy ludzkie, pozbawione samodzielności myślenia i decydowania, załamują się, gdy zabraknie rozkazu, lub gdy znajdą się w warunkach nieprzewidzianych.

Nam potrzeba ludzi, a nie wątpliwej wartości automatów, i dlatego w pracy wychowawczej dbać musimy o doskonalenie indywidualnej osobowości jednostki.

UNIKAĆ SUCHYCH REFERATÓW.

Jako stary wychowawca, Obywatel Komendant Główny poleca, aby w pracy wychowawczej oddziaływać nie suchymi referatami, lecz pogawędkami i metodą współżycia. Przy papierosie, przy grze, czy zabawie można poruszyć ciekawe rzeczy z rolnictwa, z zakresu higieny, Zaolzia i t. d. To najłatwiejsza szkoła. Unikać referatów, które rzadko kto rozumie. To, o czym się mówi w świetlicy, musi być podane prosto, jasno i zrozumiale.

PRZEZ DOBRO JEDNOSTKI — DO DOBRA OGÓŁU.

Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem strzeleckim. Nie możemy jednak dobra zbiorowego traktować jako abstrakcji, gdyż składa się na nie dobro poszczególnych jednostek.

Wychowanie jednostki na samodzielnego i zaradnego obywatela, którego dobrobyt przyczyni się do ogólnego dobrobytu — to droga naszej pracy wychowawczej.

Rzecz prosta nie wolno tak pojętego dobra utożsamiać z jakąkolwiek spekulacją i żerowaniem na pracy społecznej, które to objawy należy bezwzględnie tępić.

CZYNY OBYWATELSKIE.

Regulamin Z. S. przewiduje, że każdy członek organizacji powinien dać pewną ilość bezinteresownej pracy. Niestety ten punkt regulaminu nie znajduje odpowiedniej realizacji, podczas gdy rozumne, choćby sporadyczne stosowanie go, mogłoby się stać potężnym czynnikiem propagandowym dla Z. S., a jednocześnie znakomitym środkiem wychowawczym naszych członków. Możliwość stosowania czynów obywatelskich jest duża. Do najpowszechniejszych zaliczyć można pomoc współziomkom w wyjątkowo ciężkiej sytuacji życiowej, w jakimś nagłym nieszczęściu — choćby tylko w formie dorywczej pracy fizycznej. Każdy taki dobry uczynek na rzecz wsi, gminy czy miasteczka, może mieć jednak dopiero wtedy prawdziwą wartość, jeżeli motywem jego jest ludzkie i obywatelskie nastawienie strzelców, bez żadnych odszkodowań, a nawet podziękowań. Możliwości tych czynów są niewyczerpane. Ich trafny wybór zależy od dobrej woli i pomysłowości kierowników w ogóle, a zwłaszcza referentów wychowawczego.

RYWALIZACJA.

Doniosłym czynnikiem wychowawczym jest szlachetna rywalizacja w pracy, którą trzeba pobudzać

zarówno między zespołami ludzi, jak i między poszczególnymi jednostkami.

W tym celu stosować umiejętnie nagrody, wyróżnienia i pochwały.

Objawy złej woli — piętnować.

WYKLUCZYĆ PRZYMUS I WZGLĄD NA KORZYŚCI MATERIALNE.

Werbowanie członków Z. S. drogą przymusu, czy nacisku np. wobec pracowników tej, czy innej instytucji może dać jak najgorsze wyniki. Siłą organizacji jest nie ilość, ale dyspozycyjność, ideowość i przywiązanie organizacyjne członków.

Podobnie opieranie pracy organizacyjnej na podłożu korzyści materialnych, jako przynęty, nie doprowadzi do niczego, co więcej, godzi w wychowanie ideologiczne. Oczywiście, że w miarę potrzeby należy strzelcom przychodzić z pomocą, ale nie stwarzać z tego fundamentów istnienia organizacji.

NIKTÓRE ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE*)

ZARZĄDY I KOMENDANCI.

Komendanci — to motor całości naszej pracy. Komendant organizuje, podczas gdy zarządy dają jego pracy opiekę, oparcie moralne. Zarządy powinny być lustrem dla komendanta, w którym widzi on odbicie swojej pracy, i osąd, czy źle, czy dobrze robi.

Ponadto zarządy dają środki działania dla komendanta i współdziałają w administrowaniu tymi środkami.

Zarząd — to pomoc i rada dla komendanta, którą winien się kierować, wprowadzając w życie rozkazy swych przełożonych.

Komendant winien również w ramach obowiązujących przepisów i regulaminów podejmować wykonanie inicjatywy zarządów.

ŚWIETLICE.

Oddział bez świetlicy nie ma warunków życia. Nie może wychowywać ludzi. A wszak nasze zadanie społeczne — to wychowanie obywatela w Polsce. Musimy zatem dążyć wszelkimi siłami do zapewnienia w przyszłości świetlic wszystkim oddziałom i pododdziałom Z. S.

Ale w świetlicach nie może być zimno. Muszą one mieć tę ciepłą atmosferę, ten dobry nastrój, który przyciągać będzie chłopców, dziewczęta i starszych. Świetlica nie powinna mieć nic z oschłości „urzędowania”.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE.

W wojsku dyscyplina — to kanwa, na której urabia się ducha żołnierskiego.

Taką kanwą w działalności Z. S. jest wychowanie obywatelskie; na nie dopiero można nakładać przysposobienie wojskowe i inne umiejętności specjalne.

Oprócz wiadomości o Polsce współczesnej strzel-

*) Podane w tym rozdziale fragmentaryczne streszczenie poglądów Komendanta Głównego na niektóre zagadnienia organizacyjne, nie wyczerpują bynajmniej całokształtu Jego wskazań.

W miarę możliwości redakcyjnych omawiać będziemy w następnych numerach zagadnienia obecnie pominięte. (Red.)

cy muszą wiedzieć i rozumieć to dobrze, że pomimo utracenia niezawisłości politycznej, był zawsze naród i był żołnierz polski, że ten żołnierz bił się i wywalczył Polskę.

Duże znaczenie wychowawcze w życiu zbiorowym ma śpiew. Trzeba tylko umiejętnie dobrać piosenki. Nasi chłopcy muszą nauczyć się pieśni, pisanych krwią żołnierza polskiego od 1831 roku po rok 1920 i roznosić je szeroko w społeczeństwie.

Nade wszystko jednak podstawą wychowania obywatelskiego ma być czyn (patrz wyżej rozdział „Metody pracy”).

MŁODZIEŻ SZKOLNA I ORLETA Z. S.

Trzeba pamiętać, że Zw. Strzelecki wywodzi swój żywot ze szkół, ze sfer młodzieżowych. Tu zrodził się i tu wzrastał do potęgi. I tu jest źródło jego siły lub słabości. Obecnie brak nam młodej inteligencji, wychowanej przez nas.

Młodzież ulega wpływom innych kierunków, innej ideologii.

Podobnie sprawa orląt napotyka trudności w szkołach powszechnych.

To trzeba poprawić. Cel jest wyraźny. Podstawą ideową Z. S. trzeba zdobyć mury szkolne dla naszych prac.

Do pracy nad orlętami trzeba przygotować odpowiednich wychowawców. Do dzieci zbliżać się trzeba z całą delikatnością. Można dużo wymagać, ale trzeba też dużo z siebie dać. Można być nawet surowym, jeśli się dzieci kocha. Instykt dziecięcy jest silniejszy od rozumowania starszych. Dziecko wszystko wyczuje.

PRACA KOBIET Z. S.

Trzeba w ten dział włożyć dużo starań. Na drodze wychowania twórczego i świadomego Polaka musi znaleźć się także wychowanie Polek, gdyż właśnie one, kobiety tak wiele mają do zrobienia w wychowaniu następnych pokoleń.

Zjednajmy więc kobietę dla naszej pracy, pozyskajmy dla życia świetlicowego młodzież żeńską.

Praca kobiet należy do jasnych stron naszej pracy organizacyjnej. Dobre nastroje panujące wśród kobiet, mimo piętrzące się zewsząd przeciwności, są dowodem ideowości, wyrobienia społecznego i przywiązania strzelczyń do organizacji.

KOŁA PRZYJACIOŁ.

Koła Przyjaciół Z. S. winny dawać oparcie moralne i materialne naszej organizacji.

Związek Strzelecki przeszkolił już 17 roczników strzelców. Są to już dzisiaj samodzielni obywatele. Należy ich związać ze świetlicą strzelecką, z życiem i pracą oddziałów, stworzyć z nich Koła Przyjaciół Z. S.

Inaczej poczują się młodzi strzelcy we wsi, gdy starsi gospodarze - strzelcy wezmą ich w swoją opiekę, udzielą pomocy.

Nie mniej do akcji kół przyjaciół należy zjednać inteligentów. Niechaj wygłaszają pogadanki w odpowiednich środowiskach, niech zapoczątkują pracę. Potem trzeba tym kołom dawać pokarm duchowy, a one będą żyć i działać.

Koła Przyjaciół Z. S. — to wielkie zagadnienie. Jeśli zdołamy je należycie zrealizować, to stworzymy mocne podstawy dla kontynuowania naszej ideologii.

ŚWIADCZENIA CZŁONKÓW Z. S.

Na sprawę płacenia składek członkowskich należy patrzeć nie tylko od strony materialnego znaczenia. O wiele ważniejsza jest ich rola wychowawcza, co obecnie nie jest należycie doceniane. Nie chodzi o wysokość składek, mogą być grosze, ale powinny być płacone przez wszystkich. Zwalczając przekonanie, że strzelec musi mieć wszystko za darmo.

MUNDUR.

Należy wszczepiać kult dla munduru strzeleckiego. Strzelec musi też szanować mundur, gdyż on łatwo ulega zniszczeniu. Nas nie stać na umundurowanie wszystkich tak jak w innych państwach, ale należy zacząć od czapki własnej. Na zbiórki obowiązkowo należy przychodzić w strzeleckiej czapce.

W miarę możliwości trzeba też kupić mundur, występować w nim i szanować go. Niech nas Polska widzi.

Należy dążyć do tego, aby w każdym mieście powiatowym był przynajmniej pluton strzelców bez zarzutu umundurowanych i wyekwipowanych.

POMOC ZIMOWA DLA UBOGICH STRZELCÓW.

Komendanci nawiążą kontakt z komitetami pomocy zimowej i przypilnują, ażeby świadczyły na rzecz ubogich strzelców. Troska komendantów o za-

spokojenie elementarnych potrzeb członków, ma duże znaczenie propagandowo - wychowawcze i wiąże ludzi z organizacją.

ZASADY OGÓLNE PRACY Z. S.

Podstawową zasadą pracy Związku Strzeleckiego jest kształcenie silnych charakterów. **Inicjatywa, umiłowanie czynu, uczciwość, ofiarność i bezinteresowność w pracy dla państwa** — oto cechy, które wyróżniać muszą działacza strzeleckiego i które wyrabiać trzeba w młodzieży strzeleckiej. Jednostki nie odpowiadające tym podstawowym wymaganiom należy bezwzględnie usuwać z naszego środowiska.

Niechaj kadra Z. S. i nasze szeregi będą raczej mniej liczne, lecz zato silne moralnie. **Gruntujmy pracę naszą w głąb, a nie w szerz.**

Dla jednostek, których motywem jest t. zw. „poświęcenie się dla pracy społecznej” w ogóle, a w gruncie rzeczy wzgląd na korzyści osobiste (t. zw. „trafikatorze”), nie ma miejsca w naszych szeregach.

Niedopuszczalne w pracy Z. S. są jakiegokolwiek przejawy lenistwa i kłamstwa; obowiązuje natomiast bezwzględna szczerowość i wzajemne zaufanie współpracujących ze sobą ludzi.

Dewiza pracy strzeleckiej: — **robić, aby zrobić, a nie — robić, aby robić!**

Pogrzeb Pułkownika Beliny

We czwartek dn. 20 października, na cmentarzu krakowskim spoczęły prochy ś. p. płka Beliny - Prażmowskiego, twórcy kawalerii polskiej, zasłużonego żołnierza w walkach o Niepodległość.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęło nabożeństwo w kościele N. P. Marii w którym wziął udział przedstawiciel P. Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza — gen. broni Kazimierz Sosnkowski, wiceministrowie: gen. Głuchowski, Korsak, Ferek - Błęszyński, oraz liczni generałowie. Wzruszającym momentem uroczystości było udekorowanie trumny ś. p. Beliny orderem „Polski Odrodzonej”, którego dokonał gen. Sosnkowski.

Po ostatniej defiladzie kawalerii, oddziałów beliniaków i legionistów, kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz. Na czele konduktu kroczyły oddziały konne Zw. Strzeleckiego, dalej szły organizacje młodzieży szkolnej, związku kombatanckie w historycznych mundurach. Niesiono niezliczone ilości wieńców ofiarowanych przez władze, przyjaciół i żołnierzy Zmarłego.

Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą gen. Głuchowski wygłosił pożegnalne przemówienie:

Koledzy, ulani Beliny.

Stajemy dziś do ostatniego raportu przed obywatelem Beliną, tu, w pobliżu Wisły, która szumiał piosnki o Belinie, i

w obliczu starego królewskiego Krakowa, który był świadkiem tylu młodzińskich i ziszczonych marzeń Beliny o wielkiej, dumnej i bohaterskiej kawalerii polskiej, który był świadkiem jego pierwszych zmagnięć, ciężkich zmagnięć o miejsce dla kawalerii i pierwszych projektów rozbudowy armii polskiej.

Krakowa, który widział, jak Belina wyprowadzał ten pierwszy zaczątek — malutki oddziałek — jazdy polskiej. Ale czy pamiętacie, z jaką dumą i rodością galopował na jego czele, bo w marzeniach swych widział za sobą liczne, huczne i strojne szeregi ułańskie.

Przy tym raporcie zegnamy Tego, który kierował naszymi pierwszymi krokami na niwie rycerskiej, ułańskiej, a pierwsze kroki nadają kierunek na całe życie.

Zegnamy tego, który dawał nam pierwszą naszą zaprawę wojenną.

Czy pamiętacie te piękne, słoneczne dni sierpniowe 1914 roku, gdyśmy harowali, upadając ze znużenia po polach, łąkach i niwach ziemi kieleckiej, wypracowując w pocie czoła prawo do życia dla przyszłej kawalerii polskiej?

Czy pamiętacie, ile razy szemraliśmy opadając z sił, ale Belina, nasz Belina, był nieubłagany. Jeszcześmy nie zdążyli zagrzać noclegu, jeszcześmy nie zdążyli

łyknąć kawałka chleba w południe, a Belina już nas pędził na koń.

Dokumentował tą ciężką pracą prawo istnienia tych ułańskich czak i czerwonych rabatów, krańcziejących na tle szarych i kurzu wojny. Zaprawiał nas do wojny. Takimi, jakim był sam, chciał widzieć i nas. Buńczuczny, z rozmachem, idący przebojem, galopem do celu.

Czy pamiętacie te szarże maleńkiego oddziałku na Miechów, Jędrzejów, Kielce? Galopem wpadaliśmy, dzwoniąc podkowami o bruki tych miast z Beliną na czele.

Przypominacie sobie tę szaleńczą szarżę 17 na kozaków pod Kielcami, na oczach całej dywizji Nowikowa, a gdy kozacy w panicznym strachu uciekli do lasu — Belina, zawracając zauważył, że jeden z jego ułanów nie ma karabinu. „Gdzie macie karabin?” — „Upadł pod lasem”. Na to ze spokojem, jakby to było na polu ćwiczeń, rozkazał: „Obywatelu, wróćcie pod las po karabin i dwóch ułanów z wami”. — A przecież ten las był pełen kawalerii rosyjskiej. Ale czyż było do pomysłenia, by nasz karabin ułański mógł przepaść i dostać się do rąk nieprzyjaciela? I karabin wrócił.

Pamiętacie tę walkę na ulicach Kielc, gdzie Belina, w 20 swoich, wypierając szwadrony rosyjskie, potraktował to jak drobny epizodzik i po wyparciu nieprzy-

jaciela spokojnie wrócił ze swoim wojskiem, które całe mieściło się w małej salce restauracyjnej „Bristolu”, by dokończyć obiadu.

Żegnamy tu twórcę i pierwszego organizatora kawalerii polskiej. W kurzawie wojennej, w ciągłych marszach i trudach rosły i krasniały jego szeregi.

Pamiętacie ten epizod, a pamiętacie go na pewno, bo wbił się wam kontrastem w pamięć: po pierwszym cofnięciu się spod Kielc, już pod wieczór gdyśmy stali stłoczeni pod jakimś parkanem w Chęcinach, przepływała przed nami dywizja kawalerii austriackiej — piękna na ślicznych koniach, świetnie uzbrojona i wykwapowana i dla nas przytłaczająco liczna. A my, maleńki oddziałek bez szabel, z karabinkami po 10 naboju, na sportowych siodełkach, powiązanych sznurkami. Jakaż przepaść między nami i nimi.

Ale dla obywatela Beliny było to tylko bodźcem. Skoczył na konia i porwał nas za sobą galopem w pole, by coś zrobić i zabić tę zmore. My będziemy lepsi.

Rok 1917, Ostrołęka, ten prześliczny nasz pułk, to dzieło Beliny. Ze łzami w oczach, mocno zaciskając zęby, żegnał się w Ostrołęce Belina ze swoim pułkiem, na długi i ciężki okres wtedy żegnaliśmy się.

Ledwie zabłysła iskierka możliwości w październiku 1918 roku już Belina organizuje pierwszą brygadę kawalerii w Lublinie. I natychmiast pod Rawą Ruską krzeszą w walce iskry szable ułanów Beliny.

To on, Belina, prowadzi w kwietniu



Kondukt pogrzebowy przed kościołem Mariackim.

1919 roku wspaniały raid na Wilno. Jak burza spada ze swymi szwadronami — improwizowaną brygadą na miasto i siedzącego w nim wroga.

Za ten czyn spotyka Belinę najśodsza dla serca żołnierza nagroda — pochwalny rozkaz Komendanta: „JEST TO NAJPIĘKNIEJSZY CZYN DOKONANY PRZEZ JAZDĘ POLSKĄ. DZIĘKUJE ZA TO PUŁKOWNIKOWI BELINIE-PRAZMOWSKIEMU”.

Wszyscy tu żegnamy tego świetnego, niosącego na szablach ułańskich rozmach i słowę, kochanego żołnierza Komendan-

ta, żołnierza wiernego Komendantowi i Jego wskazaniom aż do śmierci.

Żadne namowy, żadne pokusy pięknej kariery, ani straszenie odpowiedzialnością nie były w stanie odciągnąć go od boku Komendanta. Pamiętamy, jak pod Łodzią w 1914 roku ucieka ze swymi ułanami od Niemców, choć ci mu grozili sądem polowym. Ale cóż to Belinę obchodziło? On szedł do swego Komendanta, którego ukochał.

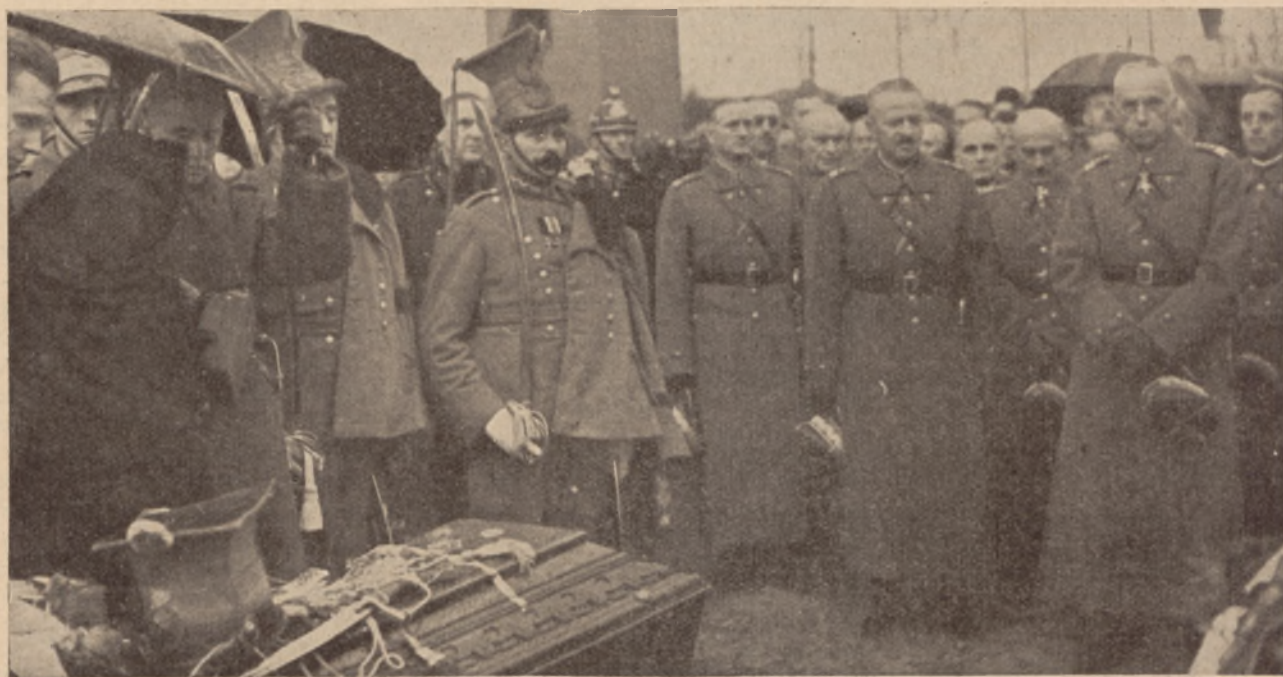
Pamiętamy gdy mu proponowano dowództwo brygady, ale nie przy Komendzie Legionów. Belina poszedł do swego Komendanta, wymaszerował z Kowla i poszedł dzielić losy piechoty grupy Komendanta w obskurnych, mokrych okopach Stowgorosza.

A gdy w 1917 roku musiał opuścić pułk zwolniony z Legionów — jedno tylko zostawił wskazanie: „Pamiętajcie, ja muszę odejść od was — to droga wasza jasna: Wierność wskazaniom Komendanta i honor munduru żołnierza polskiego”.

Ale też ten bujny, promieniejący czarem i dziwnym urokiem otoczony Belina był kochany przez swych ułanów i nigdy też go nie zawiedli.

Dzisiaj żegnamy go na zawsze, naszego pierwszego dowódcę, składając mu naszą szczerą miłość i cześć żołnierską, pewni, że Belina już zameldował się u Komendanta.

W chwili składania zwłok do mogiły, oddziały sprezentowały broń, oddając po raz ostatni honor pułkownikowi Belinie.



Nad trumną płk. Beliny. Z prawej — gen. broni Sosnkowski i gen. Głuchowski.

POLEGLYM NA POLU CHWAŁY

Jesienne pola usnęły w mroku szarych, nawiśłych chmur. Z dalekich bagien mgły się wloką, z dalekich, pustych łąk. Na wiejskich drogach lśnią kałuże, zapatrzone w martwe niebo. A smutne drzewa schyliły korony: — Żal za umarłym latem.

Tam na wzgórzu, gdzie białe, smukłe brzozy czeszą na wietrze swe wiotkie gałęzie, wyrósł las krzyżów drewnianych. W żołnierskim ordynku, jakby gotowe do defilady, trwają tak od wielu lat.

Przed laty była wielka bitwa, młode żołnierskie oczy wpatrzone w rozszalałą noc. Okrzyk zwycięstwa i czyjś źrenice zaszele mgłą. Później drewniany prosty krzyż, postacie kolegów nad nim pochylone. W dalekim, dalekim mieście czyjś cichy, nieukojonny żal.

Krzyże stoją nieporuszone od wielu lat. Co roku wiosenne słońce barwi gałęzie brzozy. Tuż obok, przy wzgórzu, chłopci orzą rolę, sieją zboże. Gdy słońce mocniej przygrzewa, szumią łąny na wietrze swą złocistą pieśń. I wsłuchują się drewniane krzyże w dzwonienie kos, obejmują swymi ramionami dalekie łąny, mieniające się barwnymi strojami żniwiarzy.

Dokoła rosą wsie i miasta. Uderzeniami ciężkich młotów rozbrzmiewają fabryki, doki, kopalnie... Ludzie orzą rolę, inni odbudowują miasta. Odradza się kraj strawiony, strątowny wojną.

A na wzgórzu, pośród białych brzozy, trwają nieruchome krzyże, krzyże poległych chłopców - żołnierzy. Czy chłopcy, spoczywający u stóp białych drzew, wiedzą, że przez nich wywalczony kraj w potęgę rośnie, że zroszone ich krwią pola dają bogaty plon?

Krzyże, wpatrzone w szary horyzont, milczą. Bezimienne, nijakie, martwe. Brzozy tylko szepczą nad nimi ciche, jesienne modlitwy.

W ciemną, dżdżystą noc, a taka noc jedna jest w roku, płoną ogniki na starych mogiłach. Przy krzyżach drewnianych klęczą ludzie. Modlą się ludzie, modlą się brzozy, modli się noc zapłakana... Taki dzień jeden jest w roku: „Zaduszki“, gdy spracowane ręce chłopskie zaplotą się w cichej modlitwie u stóp żołnierskich mogił.

Czy słyszycie chłopcy - żołnierze słowa, które szepczą wargi wieśniaka, którymi szumią białe brzozy, którymi szumi cały kraj? Czy słyszycie?...



„Brzozy tylko szepczą nad nimi ciche, jesienne modlitwy“.

WYBORY

Jesteśmy w obliczu wyjątkowo doniosłego momentu w życiu Rzeczypospolitej.

6 listopada mają odbyć się wybory do Sejmu, który zgodnie z wolą Pana Prezydenta Mościckiego ma dokonać dzieła naprawy ordynacji wyborczej, a co za tym idzie, uzdrowienia życia parlamentarnego w Polsce.

Nad parlamentaryzmem naszym od jego zarania aż do chwili obecnej ciąży, jak złe fatum, nieprzerwany ciąg niepowodzeń i klęsk.

W całokształcie twórczego pędu rozwojowego Polski niepodległej ta właśnie dziedzina, tak doniosła, tak istotna w życiu narodu, pozostała w sferze bezpłodnych, zagmatwanych pojęć społeczeństwa.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Na sprawę parlamentaryzmu spojrzeć musimy nie pod kątem nawyków i uprzedzeń myślowych, lecz ze stanowiska pokolenia, któremu w udziale przypadło zbudowanie i utrwalenie bytu Polski i Jej przyszłości.

Odpowiedzialność za stan życia parlamentarnego ciąży na wszystkich, którzy z tytułu swych praw i obowiązków obywatelskich mają w nim swój udział.

Obecne wybory do Sejmu zbiegają się z wielkimi sukcesami Polski na arenie międzynarodowej. Obowiązkiem narodu jest udokumentować siłę wewnętrzną i spoiście wobec siebie i wobec świata.

Wypadki, związane z Zaolziem dowiodły, że naród nasz w chwilach przełomowych stać na zgodną powszechną wolę. Ta wola potężna musi się wyrażać również w życiu codziennym. Muszą urzeczywistnić się pamiętne słowa Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego - Rydza:

„Sądzę, że nie tylko w ważnych momentach, ale również w szarej pracy dnia codziennego, będziemy szli razem ramię przy ramieniu“.

W wyborach obecnych musi wziąć udział cały naród, aby dać świadectwo nieugiętej woli zdolności rządzenia sobą.

W tym stanie rzeczy na miano przestępstwa zasługują wszelkie sugestie, wszelkie plotki i pogłoski, zmierzające do wprowadzenia zamętu i utrudnienia wyborów.

Wybory otoczyć musimy powszechną troską o ich jaknajwiększą masowość, a zarazem czystość i podniosłość, w obliczu odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

POD ZNAKIEM WYBORÓW

Ubiegła niedziela upłynęła pod znakiem coraz bardziej wzmożonego zainteresowania nadchodzącymi wyborami.

Ośrodkiem zainteresowania całego kraju była mowa przedwyborcza premiera, gen. Sławoj Składkowskiego, wygłoszona w Kaliszu.

W przemówieniu swym p. premier podkreślił że nowy Sejm i Senat ma się zająć zmianą ordynacji wyborczej w duchu dopuszczenia szerokich mas ludności do życia politycznego Polski. Zrozumiały więc jest rzeczą, że do wyborów tych muszą stanąć jaknajszersze warstwy ludności. Tymczasem znaleźli się ludzie, którzy głoszą hasła bojkotu wyborów. P. premier wyraża głęboką wiarę w zdrowy instynkt narodu polskiego, że bojkot nie uda się.

W imię jedności narodu i pod hasłem poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosować!

WYBORY DELEG. DO SENACKICH KOLEGIÓW WYBORCZYCH

W ubiegłą niedzielę, odbyły się w całym kraju zebrania obwodowe, na których wyborcy, uprawnieni do wybierania do Senatu, dokonali wyboru delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych.

Jak wiadomo, delegaci zbiorą się dnia 13 listopada i dokonają wyboru 64 senatorów i ich zastępców. Pozostałych 32 senatorów powoła Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Udział w wyborach delegatów był w całym kraju bardzo duży. Według tymczasowych obliczeń, wybrano 3.034 delegatów, w tym 3.001 Polaków, 22 Rusinów i 11 Żydów.

Do lokalu wyborczego przy ul. Klownowej w Warszawie, przybył Marszałek Śmigły-Rydz, aby wypełnić obowiązek obywatelski. Wchodzącego P. Marszałka uczcili zgromadzeni wyborcy przez powstanie. Przewodniczący zebrania, zagajając zebranie wyborcze, podkreślił, że wybory odbędą się w warunkach szcze-

Z. S. WOBEC WYBORÓW

Władze Główne Zw. Strzeleckiego wydały następujący okólnik:

DO OBYWATELI PREZESÓW, KOMENDANTÓW I CZŁONKÓW ZARZĄDÓW OKRĘGÓW I PODOKRĘGÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W związku z wyborami do Izb Ustawodawczych, niniejszym komunikujemy Obywatelom co następuje:

Ze względu na to, że Związek Strzelecki jest przede wszystkim organizacją „młodzieżową“, stawiającą sobie jako cel, przygotowanie młodego pokolenia do pracy dla Państwa, w szczególności zaś do Jego obrony;

że, uważając za swoje zadanie przekazanie młodzieży tradycji i ideologii obozu Józefa Piłsudskiego, Związek Strzelecki jest organizacją apolityczną, która nie bierze udziału w codziennych walkach politycznych, Związek Strzelecki jako taki nie popiera w obecnym okresie żadnej ze zgłoszonych list kandydatów, pozostawiając swoim członkom prawo swobodnego wyboru.

Jednocześnie jednak Władze Główne Związku Strzeleckiego uważają za konieczne podkreślić, że udział w wyborach do Izb Ustawodawczych jest obowiązkiem wszystkich Obywateli, uprawnionych do głosowania.

Zwłaszcza w świetle pisma Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zarządzającego rozwiązaniem Izb Ustawodawczych, i podkreślającego wagę prac, które stają przed nowymi Izbami.

W tej sytuacji Władze Główne Związku Strzeleckiego w przeświadczeniu, że władze terenowe Związku docenią wagę zbliżających się wyborów, polecają wszystkim Obywatelom przeprowadzić w środowiskach osób uprawnionych do głosowania jak najenergiczniejszą akcję w celu maksymalnego spotęgowania udziału w wyborach.

Komendant Główny
Tunguz - Zawisłak Józef
plk.

Prezes
Paschalski Franciszek

gólnie radosnych, gdyż w obecności Naczelnego Wodza.

Rozpoczęło się głosowanie. P. Marszałek wywołany w kolejności spisu wyborców oddał swój głos. Wkrótce po nim kartkę oddała P. Marszałkowa Piłsudska. Po skończonym zebraniu wyborcy przygotowali P. Marszałkowi długotrwałą i serdeczną owację.

PAN PREZYDENT Z WIZYTĄ U „DZIECI ULICY“

„Dzieci ulicy“ — to synowie najuboższych rodziców, utrzymujący ciężką pracą nie tylko siebie, ale często swych najbliższych.

Do niedawna byli pozbawieni zupełnie opieki. Wreszcie powstało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy, które zaczęło zakładać dla nich ogniska, gdzie mogli znaleźć posiłek, odpoczynek i godziwą rozrywkę, a bezdomni — przytułek.

Na poświęcenie takiego właśnie ogniska przy ul. Długiej w Warszawie przybył w dniu 20 b. m. Pan Prezydent Rzplitej. Na dziedzińcu ogniska stało w karnym czworoboku 400 chłopców, witając Dostojnego Gościa odśpiewaniem hymnu narodowego. Najstarszy z chłopców składa meldunek, kończąc go słowami: „W naszej wielkiej rodzinie dobrze nam jest“. „Dobrze nam!“ — odkrzykuje czworobok. Pan Prezydent dwukrotnie obchodzi czworobok, wypytyując chłopców o ich warunki rodzinne, zarobki i postępy w nauce.

Po uroczystości poświęcenia ogniska odbył się koncert, zorganizowany siłami chłopców. Za fotelem Pana Prezydenta stoją dwaj niezwykli adiutanci: sierżant i harcerz — byli wychowankowie ogniska.

Na uroczystości poświęcenia nowego lokalu towarzyszyła Panu Prezydentowi Jego małżonka, min. Kościałkowski, wice-min. oświecenia publicznego Aleksandrowicz, prezydent miasta Starzyński, dowódca O. K. gen. Trojanowski oraz inni dostojnicy państwowi i miejscy.

ŻYWIŁOWE MANIFESTACJE WĘGRÓW NA CZEŚĆ POLSKI

Ci, którzy w dniu 21 b. m. słuchali przy głośnikach manifestacji 200-tysięcz-



Pan Prezydent Rzplitej prof. I. Mościcki w „Ognisku“ dzieci w Warszawie w dn. 20 b. m.

nych tłumów w Budapeszcie na cześć Polski, mają wyobrażenie o sile więzów, jakie od wieków łączą obydwaj zaprzyjaźnione narody.

Manifestacja została zorganizowana staraniem węgierskiego związku stowarzyszeń społecznych oraz stowarzyszeń polsko-węgierskich na placu Palfi, gdzie stoi pomnik gen. Bema. Na wstępie chór odśpiewał hymn węgierski oraz hymn polski. Następnie przemawiali: prezes stowarzyszenia polsko-węgierskiego hr. Szechenyi, ojciec Paulin Besznyö oraz przedstawiciel związków młodzieży — Ambrus. Wszyscy mówcy podkreślali coraz bardziej rosnące znaczenie Polski w Europie, wielowiekową przyjaźń polsko-węgierską oraz konieczność wspólnej granicy. Przemówienia ich były często przerywane spontanicznymi okrzykami na cześć Polski, Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i min. Becka.

Po wiecu udały się delegacje ze sztabami do poselstwa polskiego i wręczy-

ły posłowi Orłowskiemu rezolucję, domagającą się wspólnej granicy polsko-węgierskiej. „Wszystkie serca węgierskie biją zgodnie, a całe Węgry wołają — niech żyje Polska!“ — kończy rezolucja.

Na wszystkich wystawach sklepowych umieszczono portrety Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza, a ulice miast zdołoby zbratane barwy polsko-węgierskie.

Niezależnie od manifestacji ludności cała opinia publiczna Węgier zgodnie podkreśla, że tylko wspólna granica polsko-węgierska może zapewnić stały pokój w tej części Europy.

ROŚNIE SIŁA MORSKA RZECZYPOSPOLITEJ

Dnia 17 b. m. odbyła się w Rotterdamie radosna dla nas uroczystość: został spuszczonej na wodę nowy okręt Rzeczypospolitej — „Sęp“, rodzony brat okrętu podwodnego „Orzeł“.

W uroczystości wzięli udział członkowie poselstwa polskiego z posłem Babińskim na czele, oficerowie polskiej misji morskiej w Holandii oraz liczna kolonia polska.

Ze strony holenderskiej przybył szef sztabu i szef administracji marynarki holenderskiej, b. minister obrony narodowej Deckerts i oficerowie sztabu marynarki holenderskiej. Matką chrzestną była p. Maria Babińska, żona posła R. P.

Dyrektor stoczni podkreślał niezwykle zalety materiału dostarczonego przez przemysł polski do budowy okrętu.

Wyporność nawodna nowej jednostki bojowej wynosi 1100 ton; długość — 84 m., a szerokość około 6.6 m. Załoga okrętu liczyć będzie około 50 ludzi.



Manifestacja na cześć Polski w Budapeszcie dn. 21 b. m.

STRZELEC OBYWATEL

Czynami uczcijmy rocznicę 11 listopada

Za kilkanaście dni obchodzić będziemy doniosłą rocznicę — dwudziestolecie odzyskania niepodległości.

Na terenie całego państwa i poza jego granicami, wszędzie, gdzie bije polskie serce, tegoroczny dzień 11 listopada wypełni radość i dumę.

Kto zna choćby ogólny obraz Polski z listopada 1918 roku i porówna go z rzeczywistością dzisiejszą, ten musi dostrzec włożony ogrom wysiłku w ciągu tych lat dwudziestu. Nasze wojsko, szkoły, koleje, drogi, C. O. P., Gdynia, stan bezpieczeństwa i inne osiągnięcia dają powód do uzasadnionej dumy i radości.

Wydaje mi się więc, że i sposób uczczenia tej rocznicy przez naszą półmilionową gromadę strzelecką winien być godny wielkości chwili. Nie może się on wyrazić tylko w jakiejś ilości akademii i wieczornic, choćby one były najprawniej przygotowane.

Nie chcę przez to pomniejszyć znaczenie tych prac. Nie myślę ani przez chwilę abyśmy mieli zaniechać organizowania akademii i wieczornic, które przyjęły się jako sposoby uczczenia większych wydarzeń społeczno - państwowych. Przeciwnie, jestem zdania, że te zwyczajowe formy obchodów winny być tego roku wyjątkowo dobrze przygotowane i przeprowadzone, jak na pewno ma miejsce w tej chwili we wszystkich naszych komórkach organizacyjnych. Przygotowane przez nas akademie pozwolą nam oraz rodzinom i znajomym, których zaprosimy na ten dzień do świetlicy, głębiej przeżyć rocznicę odzyskania wolności. Ale to wszystko nie wystarcza.

Tylko czyn, który zostawi po sobie trwałe ślady, może być pełną formą uczczenia wielkiego dzieła.

Bo mimo znacznego dorobku przez minione lat dwadzieścia, jest wokół nas dużo jeszcze do zrobienia. Z każdej wsi, miasteczka, czy większego miasta, ze wszystkich stron krzyczą braki i potrzeby naszego życia, które dotychczas nie

znalazły rozwiązania. Jedne z tych prac są tego rodzaju, że będą wymagały zmobilizowania sił całego środowiska, inne, są tak poważne, że musi przyjść z pomocą gmina, powiat, czy państwo. Ale pośród tych potrzeb i braków jest wiele takich z zakresu higieny, estetyki, stanu dróg, oświaty, które mogą być zaspokojone i usunięte siłami pododdziału Z. S., bez oglądania się na pomoc i nakazy z zewnątrz.

Jesteśmy zorganizowaną gromadą ludzi, która nie opływa w dostatki materialne. Większość nas, to synowie i córki drobnych rolników, robotnicy fabryczni, chałupnicy i, niestety, bezrobotni także.

Nie porwiemy się więc na prace, które wymagają większych zasobów pieniężnych. Nie posiadamy na nie własnych odpowiednich funduszy.

Ale mamy inne wielkie bogactwo: młode siły, które bez pieniędzy dużo zdziałać mogą.

Konkretnych tematów jest wiele: budowa urzędzeń do wychowania fizycznego jak boisk, bieżni, skoczni, budowa strzelnic, schronów, uporządkowanie otoczenia domów użyteczności społecznej, posadzenie drzewek przy drodze i

stała nad nimi opieka, pomoc przy budowie szkół, domów ludowych, remiz strażackich, założenie biblioteczki, radia, wykonanie ciepłej odzieży dla biednej ludności, współpraca w akcji dożywiania najbiedniejszych i wiele, wiele innych — to ważne potrzeby na miarę sił prawie każdego pododdziału Związku Strzeleckiego.

Ale trzeba się specjalnie zebrać dla zastanowienia i porozmawiania o tym, co jest do zrobienia we własnej wsi czy miasteczku i uchwalić, którą pracę oddział zobowiązuje się wykonać dla uczczenia dwudziestej rocznicy odzyskania niepodległości. Powzięcie uchwały powinno być tak dokonane, aby każdy czuł się zobowiązany do wypełnienia zamierzeń.

Praca nie musi być skończona na 11 listopada, ale do tego terminu powinna być postanowiona i ułożony jej szczegółowy plan wykonania. Postanowienie można uroczystie odczytać w dniu 11 listopada na znak, że zobowiązanie powzięte jest dla uczczenia rocznicy odzyskania wolności i że obowiązuje.

Jeżeli praca jest tego rodzaju, że wymaga współdziałania innych organizacji społecznych, trzeba się z nimi porozumieć i postanowienie takie powziąć wspólnie.

W ten sposób dokonamy w Polsce dziesiątek tysięcy prac na pozór drobnych, ale ważnych dla naszego życia społecznego.

Będzie to godna forma uczczenia 20-letniej rocznicy odzyskania niepodległości.

W. P.

STRZELCY!

Dnia 31 października obchodzimy corocznie „Dzień Oszczędności”. Dzień ten jest świętem ludzi przemyślnych, gospodarnych i zapobiegliwych.

Skąd powstało to święto i dlaczego obchodzone jest właśnie 31 października?

Otóż w roku 1924 w dniach od 26 do 31 października, z okazji setnej rocznicy istnienia Lombardzkiej Kasy Oszczędności, odbył się w Mediolanie Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, zorganizowany przez wspomnianą Kasę. W Kongresie tym brali udział przedstawiciele 28 państw świata, wśród nich również i Polski. Na tym Kongresie zrodziła się myśl utworzenia ośrodka stałej wspól-

pracy wszystkich kas oszczędności na kuli ziemskiej — Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego — a ostatni dzień obrad Kongresu, t. j. 31 października został obrany jako „Międzynarodowy Dzień Oszczędności”.

Dziwne to święto! Jak zwykle trzeba wstać rano, jak co dzień trzeba pracować. A tak — bo święta tego nie czi się wstrzymaniem od pracy, lecz właśnie pracą, której przyświeca w tym dniu myśl o oszczędności.

Co to jest oszczędność? Strzelcy znają ją.

Oszczędność — to nic innego jak umiejętne używanie pieniędzy, ubrania, wszystkich przedmiotów, które nas otaczają, szanowania

zdrowia, czasu, pracy własnej i cudzej — jednym słowem gromadzenie rezerw życiowych podobnych do rezerw wojskowych.

Oszczędność to wstrzymywanie się od zbyt dużych wydatków w celu gromadzenia zapasów na przyszłość. Tak samo strzelec oszczędza ładunki, nie trwoniąc ich na daremnie.

Zebrane i złożone w P. K. O. oszczędności — to rezerwa, z której możemy czerpać w razie koniecznej a nieprzewidzianej nieraz potrzeby. To jakby żelazne porcje strzeleckie.

Prócz korzyści osobistych oszczędzanie posiada ogromne znaczenie natury społecznej. Dopóki pieniądź leży w domu jest narażony na różne niebezpieczeństwa, jak pożar, kradzież, zniszczenie i nie przynosi zysku, ani właścicielowi, ani społeczeństwu. Ten sam pieniądź oddany do PKO tworzy razem z innymi olbrzymie kapitały, które puszczane dalej w ruch wypracowują właścicielowi zysk — odsetki i zasilają różne dziedziny życia gospodarczego. Dzięki temu ożywia się przemysł, rolnictwo, handel, tysiące rąk roboczych dostaje pracę, zarabia. Państwo staje się coraz bogatsze, coraz silniejsze i coraz mniej zależne od kapitałów obcych których udział w życiu gospodarczym Polski jest niestety jeszcze tak wielki.

Dla strzelca polskiego nie jest to sprawa obojętna.

Bogactwo i siła narodu nie powstają z dnia na dzień — tworzą się w ciągu wielu, wielu lat pracą i oszczędnością jego obywateli. Nie ma dziś w świecie cywilizowanym państwa, które by nie starało się w myśl tej idei krzewić wśród swych obywateli poczucia konieczności oszczędzania. W wyścigu tym Polska powinna zająć, jeśli nie pierwsze, to jedno z pierwszych miejsc. A strzelec polski w każdym wysiłku społecznym przyjmuje udział żywy i wybitny.

W „Dniu Oszczędności” odbywają się dla wojska, K. O. P.-u i Straży Granicznej, specjalne akademie oszczędnościowe, dalej urządzane są pochody dzieci szkolnych ze sztandarami i transparentami z odpowiednimi hasłami i t. p., odbywa się również w tym dniu audycja radiowa na całą Polskę, urządzana przez Centralny Komitet Oszczędnościowy Rzeczypospolitej Polskiej, który to Komitet zajmuje się ogólną organizacją „Dnia Oszczędności” w Polsce. Strzelcy! W ten sposób obchodzony w Polsce „Dzień Oszczędności” da całemu społeczeństwu nodniete do rozumnej gospodarki i oszczędzania. Czynniki te są podstawą pomysłowości, zarówno każdej jednostki, jak i całego społeczeństwa i państwa. Strzelca w tej pracy nad krzewieniem oszczędności nie zabraknie.



Roman Kozłowski: TACZANKA NA PRZÓD. Wspomnienia wojenne opowiedane młodzieży. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów, 1938. Str. 158, 13 ilustracji. Cena zł. 2,80.

W książeczce tej zebrał autor, uczestnik kampanii bolszewickiej, wspomnienia swoje z walk 3 baterii I Dywizjonu Artylerii Konnej na ziemiach Wołyń i Podola.

Zwiedzając wraz z dziećmi miejsca dawnych pobojożywi, opowiada im autor w sposób miły i bezpretensjonalny swoje przygody wojenne od chwili przydziału do baterii do zakończenia wojny i opuszczenia wojska.

Książeczkę można zalecić zarówno młodzieży, jak i czytelnikom dojrzałym.

Jerzy Tępa: NA POLSKIEJ ANTENIE. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Cena zł. 4.—

W barwnych obrazach reportażyowych przedstawia autor istotę i dzieje wyznałazku, historię polskiej radiofonii i jej zagadnienia, rolę polskiego mikrofonu w pracy społecznej i oświatowej — wreszcie w szeregu felietonów i scenek dialogowych wyjaśnia tajniki pracy autorskiej dla mikrofonu, dokumentując swoje tezy licznymi przykładami z audycji radiowych.

Książka, bogato ilustrowana, winna się znaleźć w rękach każdego nauczyciela, oświatowca, kierownika świetlicy, a przede wszystkim młodzieży.

W. Podhorski-Okołów: KINEMATOGRAF. (Lektura z Fizyki. Z. 4). Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 68. Zł. 2.—

Przystępny, zwięzły i interesujący wykład zasad kinematografii. Autor, śledzi rozwój techniki kinematograficznej począwszy od chwili ukazania się pierwszego filmu i omawia wszystkie zagadnienia związane z produkcją filmową. Wyrób taśmy, konstrukcja aparatów, prace w laboratorium i studio, systemy filmu dźwiękowego, kolorowego, rysunków ruchomych, wreszcie film plastyczny i wąskotaśmowy — oto kilka spośród omawianych w tej broszurze zagadnień. Wiele rysunków i fotografii uzupełnia tekst, dając czytelnikowi jasne pojęcie o każdej z dziedzin kinematografii.

Odsłonięcie kapliczki-pomnika legjonów

Dnia 30 października b. r. odbędzie się w pobliżu stacji kolejowej Bednary k. Łowicza poświęcenie kapliczki - pomnika, wybudowanej ku czci poległych legionistów I-ej Brygady przez ludność gminy Nieborów i Kompina, pow. łowickiego.

W miejscu tym w październiku 1914 r. patrol 2 kompanii II Batalionu Pierwszej Brygady w sile 7-miu ludzi przeciwstawił się szarżującej sotni kozaków. Patrol ten miał za zadanie zbadanie stanu mostu na Bzurze, do celu jednak nie doszedł, gdyż został zaskoczony przez kozaków. Pod osłoną własnego ognia karabinowego wycofał się, aby ukryć się wśród pobliskich zabudowań.

Kiedy legioniści dotarli do przydrożnej kapliczki, zniemacka napadł ich drugi konny oddział rosyjski. Legionistom zabrakło amunicji. W krótkiej walce, którą stoczyli z szarżującymi kozakami zginęło na miejscu dwóch legionistów: Karol Wandzel i Henryk Gąszeniecki. Po zostali skłuci lancami, umyślnie nie dając znaku życia, ocalili. Cała bohaterka siódemka pochodziła z Żywca. Z pobojożywi wróciło do macierzystego oddziału trzech legionistów, z których dwóch zmarło z odniesionych ran. Dwóch zostało opatrzonych i ukrytych przed kozakami przez Julianę Sosnowską, żonę rolnika.

**6 listopada wybory do Sejmu
— spełnij swój obowiązek obywatelski**



ORLETA

Obrona Lwowa

Artykuł ten poświęcamy orłętom
Z. S. z okazji 20-tej rocznicy walk
we Lwowie. (Red.).

W dniu 1 listopada b. r. upływa 20 lat
od chwili pierwszych walk o Lwów.

Październik i listopad 1918 r. miały
przynieść zakończenie wielkiej „wojny
światowej”, a z zakończeniem nie tylko
kłęskę, ale i upadek jednego z państw,
t. zw. centralnych, Austrii.

Przewidując to, postanowiły władze
austriackie oddać wschodnią część Gali-
cji, zabranej Polsce w roku 1772, Ukraiń-
com, wraz ze stolicą Lwowem. W tym
celu ściągając zaczęły wojskowe władze au-
striackie z frontów wojennych i całej
Austrii te oddziały wojsk, które składały
się w większości z oficerów i żołnierzy
Ukraińców, zwozić zapasy broni i amu-
nycji, która posłużyć miała do walki z
Polakami, gdyby ci z oddaniem wscho-
dniej Galicji Ukraińcom nie chcieli się
pogodzić.

Szczególną uwagę zwrócono na Lwów.
przewidziany na stolicę galicyjskiego pań-
stwa ukraińskiego. Stąd też większość
owych wojsk do 31 października jeszcze
austriackich, znalazła się we Lwowie. O-
gólna ich liczba dochodziła 7500 — 10.000
(Ukraińcy podają ją na 1600 — 2000)
Wojska te opanować miały najpierw
Lwów, a po nim całą wschodnią Gali-
cję.

W dniu 1 listopada, około godz. 3-iej,
wyruszyły z koszar pod osłoną nocy na
opanowanie miasta oddziały — już od
tej chwili ukraińskie. Obsadziły one ko-
lejno budynki wojskowe, urzędy państwo-
we i samorządowe (miejskie), banki, pla-
ce i ulice — wszystko bez oporu urzędu-
jących jeszcze władz austriackich. W go-
dzinach rannych padły pierwsze strzały,
skierowane w bezbronny tłum polski,
wychodzący z katedry...

Wystąpienie Ukraińców było dla Po-
laków zupełnie nieoczekiwane. Polacy nie
wiedzieli dokładnie, co i kiedy zamie-
rzają robić Ukraińcy, gdyż wszystkie ich
przygotowania ukrywano były przez ur-
zędujące we Lwowie władze austriackie.
Akcja z dnia 1 listopada była więc za-
skoczeniem.

Przeciwalka polska zorganizowała się
zupełnie samorzutnie: kilku oficerów ob-
jęło komendę nad nielicznymi grupami
młodzieży polskiej i zaczęło zajmować
mniejsze lokale, zdadne do obrony i wy-
padu na przeciwników. Pierwszym takim
punktem obronnym była szkoła im. Sien-
kiewicza. Obsadziła ją załoga z 32 ludzi
pod dowództwem kpt. Tatar-Trześniow-
skiego, wywołując ruch obronny we Lwo-
wie i walkę o miasto. Za tą pierwszą jed-
nostką bojową powstawać zaczęły dalsze
— rozpoczęła się walka o Lwów...

Wkrótce po rozpoczęciu walki obsa-
dzili Polacy szkołę im. Kordeckiego, Dom
Techników, Koszary na Janowskim i in-
ne, obejmując w swe posiadanie bardziej
zachodnią część miasta. Na wieść o pod-
jętej walce zgłaszać się zaczęli ochotnicy
z całego Lwowa, a więc także z części
wschodniej, przekradając się między pla-
cówkami ukraińskimi, a gdy to było nie-
możliwe — kanałami podziemnymi.

**Jakież były siły organizującego się w
tych dniach wojska polskiego?** W pierw-
szym dniu wystąpienia, t. j. w dniu 1
listopada, mieli Polacy we Lwowie 64
karabiny*). Tylu więc tylko żołnierzy
mogli uzbroić. W drugim dniu ilość ka-
rabinów wzrosła do 176, 3.XI. było już
około 1000 ochotników. Jeżeli przypom-
nimy, że siły uzbrojonych wojsk ukraiń-
skich liczyły do 10 tysięcy ludzi, na jed-
nego żołnierza polskiego wypadło 1.XI
około 150 żołnierzy ukraińskich, a w 3-im
dniu ich władzy we Lwowie — na jedne-
go żołnierza polskiego — jeszcze 10.
Przewaga wojsk ukraińskich nad polski-
mi utrzymywała się przez cały czas walk
o Lwów. I to nie tylko przewaga liczbo-
wa, ale i w materiale ludzkim, a więc
przewaga jakościowa pod względem fi-
zycznym.

Któż bowiem byli ci ochotnicy polscy?
Byli wśród nich mieszkańcy Lwowa, któ-
rzy już o Polskę walczyli w Legionach,
byli członkowie P. O. W. i dawni żoł-

*) Przytoczone tu szczegóły podaje
w swej dwutomowej książce „Boje lwow-
skie” Komendant obrony Lwowa, ówczes-
ny kpt. Mączyński Czesław.

nierze Polskiego Korpusu Posiłkowego,
korpusów polskich w Rosji, członkowie
lwowskiej organizacji wojskowej — „Pol-
skich Kadr Wojskowych”, zespalającej
przeważnie oficerów i żołnierzy armii au-
striackiej, znaleźli się tu wreszcie Pola-
cy — żołnierze tej armii, a nawet dawni
żołnierze armii rosyjskiej i niemieckiej.
Ci wszyscy stworzyli część „lwowskiej
armii” już z wojskiem obytą. Część druga,
stanowiąca przeszło połowę, nie miała
dotychczas w wojskiem nic wspólnego i
często dopiero w okopie lwowskim, w
tej wojnie lwowskiej, na pozycji, uczyła
się strzelać.

Wśród dorosłych najliczniej stanęło
do szeregów nauczycielstwo szkół wszei-
kich typów od uniwersytetu do szkoły
powszechnej; za nimi — ich uczniowie.
Te dwie grupy spełniły chlubnie swój
obowiązek patriotyczny. Z innych stawili
się licznie tramwajarze, pracownicy fi-
zyczni wszelkich gałęzi pracy i bezmieni-
ni „batiarzy” lwowscy. Połowa obrońców
Lwowa przypadła na pracowników umy-
ślowych, a więc w tej liczbie byli też
uczniowie, druga — na ludzi pracy fi-
zycznej i tych, którzy mieli nimi zostać
w najbliższym czasie, a więc młodzież
rodzin robotniczych.

Pod względem wieku różnorodność była
duża: najmłodszy obrońca Lwowa liczył
lat 9, najstarszy — 68; ten najstarszy
żołnierz i uczestnik obrony Lwowa był
niegdyś oficerem wojsk austriackich, tu
w szeregach obrońców Lwowa był przy-
kładnie karnym szeregowcem, gotowym
do wyręczenia najmłodszych, których nie
raz zastępował na stanowisku bojowym,
odsyłając młodocianego żołnierza do
tyłów „by się przespał”. Najliczniejsza
była jednak w tym wojsku młodzież
lwowska, „lwowskie orłęta” i dlatego to
obrona Lwowa tak ściśle łączy się ze
sprawą młodzieży polskiej. Trzecią część
obronców tego miasta stanowiła mło-
dzież poniżej lat 17, przeszło połowa
całego wojska nie przekroczyła lat 20.
W szeregi ochotnicze wchodziła ona za
zgoda, często i bez zgody rodziców. Zda-
rzały się więc wypadki ściągania chłop-
ca z placówki lub czujki przez zrozpaczo-
ne ucieczką dziecka matki. Były jednak
także wypadki odwrotne. Oto np. jedna
z matek wysyłała trzech swoich synów
upominając, by nie splamili w walce ho-
noru i munduru żołnierza polskiego, a
gdy jeden z nich padł później w boju,
rzekła: „oddam i dalszych dwóch z roz-
koszą, byłem miała tę pewność, że Lwów
do Polski należeć będzie”. Wiele matek
przyprawdzało swoich chłopców ze sło-
wami „może się przyda”. Ileż prawdzi-
wego męstwa, ile patriotyzmu mieściło
się w tym postępowaniu, ile wykazały
go lwowianki w podejmowanej ochotni-
czo służbie pomocniczej w szeregach
wojsk walczących!...

Wielkość wysiłku małych obrońców Lwowa zrozumieć należy, gdy uświadomimy sobie, że młodzież ta przeszła tak bardzo ciężki czteroletni okres wojny, za czym poszło niedożywienie, niedorozwój fizyczny i dalsze następstwa: mała odporność na zimno i inne trudy wojenne.

Ale męstwo łamało własną słabość fizyczną. Męstwo sprawiało, iż jeden z takich młodocianych bohaterów z przestreloną na wylot piersią uciekł ze szpitala po tygodniowym w nim pobycie; iż wśród zbadanych 30 uczestników jednej placówki znalazł lekarz aż 24 chorych, którzy trwali na swych obronnych stanowiskach, z tych — 12 miało temperaturę powyżej 39°; i tylko 6 zgodziło się pójść do szpitala, lecz gdy w dniu następnym udał się lekarz do ich pokoju — zastał tylko 2, inni uciekli nocą na swój odcinek.

Dowódca obrony Lwowa płk. Mączyński tak później o nich pisze: „Obowiązkowość, sumiennosc i wytrzymałość żołnierska powyżej wszelkich najlepszych granic. Wszakże żołnierz nasz trwać musiał nieraz po 50 godzin w linii bojowej w ciągłej walce, na chłdzie, często i o głodzie, źle ubrany. Były całe odcinki, na których o śnie nie można było niemal marzyć. Jednak trwano. Młodzieńcze organizmy trawiła gorączka często wysoka, a w niej nawet przebiegała jedna wola jestestwa całego „trwać i wytrwać“...

Bywały takie chwile, w których 75% walczących niezdolnych było do jakiegokolwiek służby wojskowej. A walczyli w pierwszej linii!...

Walka zaś była bezwzględna. Linia frontu biegła ulicami miasta i ciągnęła się w odległości nie większej od 100 m. od nieprzyjaciela. W jednym wypadku wynosiła tylko 18 m. Z takiej to odległości siekł karabin maszynowy na drugą stronę ulicy, wysuwając wylot lufy z otworu wykutego w murze budynku po stronie przeciwnej. Odbijające się od

muru kule raziły nie tylko najbliższych, ale i gdzieś dalej przypadkowo przechodzących. Pociski armatnie rozbiły bruk i mury, raniąc i zabijając ich odłamkami. Zaciekłość z obu stron dochodziła do najwyższych granic; broniono się w okopie otwartym lub umocnionym i odrutowanym, w „redutach“ — budynkach przekształconych na małe fortece. Nacierano na nie i walczone na śmierć i życie.

W tych jednak tak ciężkich warunkach **nie zabrakło nigdy walczącym bohaterom jak najlepszego humoru.** Nie raz w czasie najsilniejszego ognia nieprzyjacielskiego rozlegał się w szeregach polskich beztronski śmiech, śpiew i muzyka, — dźwięki harmonii lwowskiej przerzucały się z placówki na placówkę, obejmując pogodnym, wcale grozą wojenną nie przejętym nastrojem — cały odcinek. Ulubionym zajęciem „orląt lwowskich“ było strzelanie z rewolweru w beczkę bez dna w celu wywołania potężnego huk i przerażenia przeciwnika potężną kanonadą. Kiedy indziej wystawiano manekiny w okopach dla spowodowania ostrzeliwania ich przez linię nieprzyjacielską. Gdy strzały nie były trafne, pokazywano to przeciwnikom w sposób przyjęty na strzelnicach.

„Czarnymi diabłami“ nazywał przesądny żołnierz ukraiński swych młodocianych przeciwników, tak mało podobnych do zwykłych ludzi, tak jakoś inaczej przeżywających tę wojnę, tak niepodobnych do tyłu innych żołnierzy, których już stary żołnierz ukraiński w służbie austriackiej widywał na wojnie. Bo też w istocie jak djabły spod ziemi najmniej oczekiwanie wyrastali ci malcy, uderzali na zaskoczonych wrogów i znikali. Ale gdy któryś z nich dostał się do rąk wroga — na żadne względy liczyć nie mógł. Mścili się na nich srogo za psoty, wystraszenie, naigrawanie się i skuteczną walkę. Ci jednak śmierci się nie bali, walkę traktowali wciąż jak zabawę, drwili z każdej przewagi nieprzy-



Berykada obrońców Lwowa w listopadzie 1918 r.

jaciela, walcząc do upadłego. Tak np. polską stację radiotelegraficzną zdobywali Ukraińcy, nacierając trzema kompaniami. Gdy ogień obrońców stacji osłabił już znacznie — wykonali szturm, a znalazłszy się w obrębie bronionych stanowisk ze zdumieniem stwierdzili, że miała ona ogółem 15 obrońców, z których 3 rannych strzelało do końca, 3 ciężko rannych dogorywało, a 9 już nie żyło. Stację, jak się okazało, zdobyto, gdyż obrońcom zabrakło amunicji...

Uwolnienie Lwowa od najeźdźców — zasłużoną nagrodę bohaterskiej obronie — przyniesić miał 22 listopad. Od strony Przemyśla nadciągnął z odsieczą ówczesny ppłk., dziś generał, Karaszewicz-Tokarzewski. Wojska polskie osiągnęły wówczas w przeddzień ogólnego natarcia, t. j. w dniu 21 listopada, liczbę ok. 5300 żołnierzy — mężczyzn i 290 kobiet. Wczesnym rankiem dnia 21.XI. rozpoczęło się natarcie na wszystkich odcinkach, zakończone wypędzeniem wrogów z granic miasta. 22.XI. rano Lwów był już tylko polski. Odtąd kilkumiesięczna jeszcze walka toczyła się na obwodzie miasta.

W czasie walk o Lwów wzięli obrońcy polscy do niewoli około 3500 żołnierzy ukraińskich, około 4500 stracili najeźdźcy w zabitych i rannych. Polskie straty wynosiły około 310 zabitych i 1100 rannych...

Jeden z uczestników obrony Lwowa, ppłk. K. Baczyński, tak o początku lwowskiego ruchu zbrojnego i udziale w nim młodzieży lwowskiej napisał:

„Na podstawie własnych spostrzeżeń mogę śmiało i pewnie poświadczyc, że w dniach 1 i 2 listopada w czasie panującej ogólnej bezradności i niezdecydowania się na jakikolwiek stanowczy krok, w czasie ogólnej dezorganizacji, gdy nie można było około siebie 10 ludzi skupić,



Orląta lwowskie na reducie. Listopad 1918 r.

chłopcy 12 — 15-letni i to przeważnie z pospólstwa, pod kierownictwem 2 lub 3 studentów 16 lub 17-letnich, a nawet i młodszych, lub jednego z młodych legionistów organizowali się samodzielnie w małe oddziały, uzbrajali się w rewolwery i stare karabiny lub strzelby, przy czajali się w ulicach i napadali nawet na większe patrole ukraińskie, rozbrajali je i zabierali do niewoli. W ten sposób zdobyli nawet karabin maszynowy i auto ciężarowe, zabijając i raniąc kilku Ukraińców. Za ich przykładem dopiero poszli starsi i oficerowie i żołnierze byłej armii austriackiej, skupiając się w szkole Sienkiewicza. Jak ci chłopcy pełnili służbę nie jedząc i nie śpiąc, jak szli odważnie do boju na najwięcej zagrożone odcinki, jak ginęli z pieśnią na ustach i jak się chlubil odniesionymi ranami, to tylko może ten powiedzieć, co ich widział. Oni to tylko, ci chłopcy nieletni, te kochane dzieci lwowskie spowodowały, że starsi chwycili za broń, i oni też,

tylko Oni przyczynili się w przeważnej części do odbicia Lwowa. Cześć Im!

Naczelnym Wódz Armii odrodzonej Polski nadał bohaterskiemu miastu — jeźdźcyemu w Polsce — krzyż „virtuti militari”, a los wskazał pobojuwisko lwowskie, jako czci najgodniejsze, i jeden z nieznanych obrońców Lwowa spoczywa dziś w Mogile Nieznanego Żołnierza w stolicy, odbierając cześć całej Polski i zagranicy. To najwyższe odznaczenie jest zarazem odznaczeniem lwowskiej młodzieży orłowej — znanych nam, przekazanych przez zapiski historyczne nazwisk Jurka Bitschna, Adama Michalewskiego, Tadeusza Jabłońskiego i dziesiątek i setek znanych i tych nieznanymi bohaterskich chłopców i dziewcząt, którzy w obronie Lwowa wzięli udział. Jest to zarazem chlubą całej młodzieży polskiej — zwłaszcza zaś „orlą strzeleckich”, które dziedzictwo czynów „orlą lwowskich” przejęły.

J. O.

Staraniem ob. Januszewskiej, referentki powiatowej wych. ob., strzelczynie odegrały szereg utworów scenicznych.

WIADOMOŚCI

SPORTOWE

POLSKA — NORWEGIA 2 : 2

Wynik spotkania piłkarskiego odbytego w Warszawie między Polską a Norwegią a zakończonego nierozegraną 2:2 należy uważać za wynik dla nas bardzo szczęśliwy. Norwegowie pokazali bardzo piękną grę, zdawna na naszych boiskach niewidzianą. Byli oni bardzo szybcy, doskonale opanowywali każdą piłkę, dobrze zgrani i niezłe strzelali. Na specjalną uwagę zasługuje prawa strona ataku i środek tegoż, jak również środek pomocy. Najbardziej rzucającym się pod względem techniki graczem był Kwammen koło którego każda piłka chodziła jak na sznurku. Nasza jedenastka była niedokładna w podaniach, dużo mniej szybka od przeciwników, gracze ataku jakoś mało zwrotni przy piłce. Wykazała jednak w drugiej połowie większą wytrzymałość i dużo ambicji dzięki czemu przy stanie 2:0 do pauzy zdołaliśmy w drugiej połowie wyrównać. Bramki strzelili dla Norwegów Nordahl w 6 min., Martinsen w 40, zaś dla nas Piec w 73 min. i Wilimowski w 80 minucie. Ostatnie 10 minut zeszło na nerwowej grze z której jednak nic dla obu stron już nie miało wynikać.

Na zawodach był obecny przez cały czas Marszałek Śmigły - Rydz, który jest wielkim miłośnikiem piłki nożnej. Może dzięki temu zdobyli się nasi piłkarze na wielki zryw końcowy i spotkanie doprowadzili do nierozstrzygniętej. Za tą wielką ambicją godni są pochwały!

OBÓZ PIŁKARSKI PRZED MECZEM Z IRLANDIĄ.

Skutkiem słabej gry jaką wykazali nasi piłkarze na niedzielnym spotkaniu przeciw Norwegom PZPN zarządził kilkodniowy obóz dla piłkarzy wyjeżdżających w pierwszą połowę listopada do Dublinu na spotkanie z Irlandią. Jak wiemy Irlandczycy przegrali w b. r. z nami w Warszawie 6:0. Wygrać na ich terenie będzie bardzo trudno!

WROCLAW — POZNAŃ 3:2

W spotkaniu międzymiastowym piłki nożnej Poznań - Wrocław rozegranym we Wrocławiu zwyciężyli gospodarze, którzy jednak bynajmniej nie górowali nad naszymi graczami ale mieli więcej szczęścia w grze...

MISTRZOSTWO PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO

W ub. tygodniu odbyły się w Warszawie zawody w pięcioboju nowoczesnym o

ŻYCIE STRZELECKIE

Z KRONIKI ŻALOBNEJ.

Dn. 3 października b. r. zmarł s. p. Franciszek Bek, członek zarządu Oddziału Zw. Strzel. w Gliniku Mariampolskim, odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi, długoletni pracownik rafinerii nafty Tow. „Małopolska”.

Urodzony dn. 12 lipca 1881 r. w Czechowicach na Śląsku, pracował od 14 roku życia jako robotnik, później jako majster rafinerii nafty „Dziedzice”. Wzrastając wśród wrogiego dla polskości elementu Czechów i Niemców śląskich, wyrobił w sobie hart ducha i poczucie świadomości narodowej, które szerzył w gronie swych najbliższych — rodziny i współpracowników.

Po wojnie, której wypadki rzuciły go na daleką Syberię, powrócił do kraju; pracował zawodowo w rafinerii nafty „Karpaty” w Gliniku Mariampolskim, oraz społecznie, w zarządzie tamt. Oddziału Zw. Strzel., zyskując powszechną miłość i szacunek dla zalet charakteru oraz uznania dla przeszło 39-letniej pracy zawodowej.

Cześć pamięci dzielnego obywatela!

Z ŻYCIA Z. S. W POWIECIE DZIŚNIENSKIM.

Na rozpoczęcie nowego roku wyszkoleniowego Z. S. w pow. dziśnieńskim została urządzona odprawa członków zarządów i komendantów. Na odprawie byli obecni: przedstawiciel Podokręgu, starosta powiatowy, oraz komendant PW. i WF.

Poza ogólnymi wytycznymi w zakresie organizacyjnym i wych. obywatelskiego, omówiono akcję Z. S. w pow. dziśnieńskim w dniach walki o Zaolzie. Bardzo dobrze wywiązał się z przyjętych na siebie zadań oddział Z. S. w Głębokiem, organizując manifestacje i wiece.

Na odprawie dużo uwagi poświęcono planowym pracom przysposobienia rolniczego, które w tym roku rozpoczęto.

ROZPOCZĘCIE ROKU WYSZKOLENIOWEGO Z. S. W BARANOWICZACH.

W Oddz. Zw. Strzel. w Baranowiczach w dniu 16 października b. r. odbyło się rozpoczęcie roku wyszkoleniowego.

Rano odprawiono nabożeństwo w kościele parafialnym, na które przybyli w zwartym szeregu strzelcy i strzelczynie, oraz Zarząd Oddziału.

O godz. 18, po wniesieniu na salę świetlicy sztandaru Z. S., komendant Oddziału ob. Nowakowski złożył raport Dowódcy pułku piechoty i odśpiewano hymn strzelecki „Hej Strzelcy wraz”.

Ob. Jan Machoń, prezes Zarządu, w imieniu Oddziału męskiego i żeńskiego, przywitał p. Dowódcę i burmistrza oraz wszystkich innych przybyłych, wyrażając podziękowanie za ich udział w uroczystości.

Następnie ob. Ciechanowicz, referent wych. ob., wygłosił przemówienie, przedstawiając w krótkich słowach rezultaty pracy w Oddziale i program tej pracy w roku bieżącym. Strzelec Łobocki odczytał wiersz Stefana Wierzyńskiego „Mazurówka”!

mistrzostwo Wojska. Pięciobój nowoczesny składa się z następujących konkurencji: jazdy konnej w terenie na 5 km, strzelania z pistoletu na 25 m, szermierki na szpady, pływania dowolnym stylem na 300 m. i bieg na przełaj 4 km.

Mistrzostwo zdobył ppor. Batóg Kazimierz z WKS. Śmigły Wilno, uzyskując 16.5 pkt. przed ppor. Kochańskim WKS Legia 44 pkt. i kpt. Mielniczukiem WKS Pińsk pkt. 51.

78.80 m. OSZCZEPEM.

Znany fiński miotacz Nikkanen uzyskał ostatnio wynik 78.80 m. Jest to wynik nadzwyczajny i podziwu godny, tym bardziej, że w krótkim po sobie czasie Nikkanen poraz drugi poprawia rekord świata, który należał do jego rodaka Jarvinena. Nikkanen jest wzrostu średniego, o głowę niższy od wysokiego Jarvinena, ma jednak od niego szybszy wyrzut i widocznie silniejszą pracę mięśni. Nikkanen obiecuje dociągnąć swój rekord do 80 metrów!



ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

OSTRZEŻENIE PRZED NALEŻENIEM DO PARTII KOMUNISTYCZNEJ NA ZAOLZIU.

Na Śląsku Zaolzańskim, gdy jeszcze był w granicach Czechosłowacji, istniała legalnie partia komunistyczna.

Obecnie, wojewoda śląski dr. Grażyński wydał odezwę do ludności Zaolzia, ostrzegającą przed należeniem do partii komunistycznej.

Partia komunistyczna — głosi odezwa — dąży do zmiany ustroju społecznego w drodze rewolucji w myśl wskazówek międzynarodówki komunistycznej. Partia komunistyczna jest płatną agencją Kominternu, a nie obrońcą warstwy robotniczej. Chodzi jej o szerzenie wpływów politycznych bolszewizmu. Cele te są zbrodnią wobec państwa polskiego i należenie do partii komunistycznej i współdziałanie z nią jest karane.

Kto, mimo ostrzeżenia, będzie należał do partii komunistycznej lub z nią

współdziałał, będzie pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.

ZE ŚWIATA

SPRAWA WĘGIERSKO-CZESKA.

Po zerwaniu przez Węgry rokowań w Komarnie, Praga wysunęła nowe propozycje załatwienia sprawy ziem zamieszkałych przez ludność węgierską, a znajdujących się na terytorium Czechosłowacji. Nowe propozycje, chociaż uwzględniały tylko w małym stopniu żądania Węgier, stały się jednak podstawą do dalszych rokowań.

Już 24 października poseł węgierski w Pradze wręcza rządowi czechosłowackiemu notę, w której Węgrzy żądają kategorycznie zwrotu ziem bezspornych t. z. zamieszkałych powyżej 50 proc. przez ludność narodowości węgierskiej. Na terytoriach spornych Węgrzy proponują urządzenie plebiscytu. Jeśliby jednak Czechi na plebiscyt się nie godziły, rolę rozjemców powierzono Niemcom, Polsce i Włochom.

Dn. 26 października Czesi odpowiedzieli na notę węgierską. Odpowiedź jest bardzo ogólnikowa i niekonkretna. Nie porusza ona bowiem kwestii plebiscytu, uznaje jedynie możliwość rokowania w sprawie odstąpienia terenów zamieszkałych przez zwartą ludność węgierską. Przy tych rokowaniach rolę arbitra mogłyby wziąć na siebie Niemcy i Włochy, w razie, gdyby te państwa powołały jeszcze trzecie, np. Polskę, wówczas Czechosłowacja rezerwuje sobie prawo do zaproszenia Rumunii do komisji międzynarodowej.

27 b. m. rząd węgierski wysłał do Pragi nową notę.

NIEMCY ŻĄDAJĄ KOLONIJ.

W politycznych kołach Londynu utrzymują, że rządy angielski i francuski posiadają nieoficjalne narazie postulaty niemieckie w sprawie kolonij. Otóż podobno Niemcy żądają zwrotu wszystkich swoich dawnych kolonii w Afryce, będących obecnie pod kontrolą mandatową



1) Japoński szpital polowy w starożytnej świątyni chińskiej. 2) Kanton — stolica Chin Południowych zajęta ostatnio przez Japończyków. 3) Powstańcy arabscy w Palestynie aresztowani przez Anglików.

Anglii i Francji. Gdyby zwrot kolonij, znajdujących się pod kontrolą Anglii, nastęrczał wielkie trudności, Niemcy są gotowe zrzec się pretensji do nich, otrzymując w zamian inne terytoria kolonialne w Afryce. Również Niemcy rezerwują sobie prawo do budowy baz zamorskich i lotniczych na terenie swych dawnych posiadłości kolonialnych, i zrezygnują z tego tylko wtedy, jeśli Anglia i Francja wyrzekną się swych afrykańskich baz.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Zajęci wypadkami, toczącymi się w bezpośrednim sąsiedztwie z nami, zapomnieliśmy o tym, co się dzieje na Dalekim Wschodzie.

A tymczasem Japończycy prą nieubłaganie naprzód, wypierając zwolna, ale stale wojska chińskie.

Dnia 21 b. m. wojska japońskie zajęły Kanton, stolicę Chin południowych, jeden z najważniejszych ośrodków handlowych. Wojska chińskie wycofując się z Kantonu, podpaliły go. Według wiadomości z dn. 25 b. m. Kanton dotychczas płonie.

Niewzłocznie po opanowaniu rejonu Kantonu wojska japońskie przeszły do dalszego natarcia. Dn. 26 b. m. Japończycy dotarli do Hankou. Opuszczające miasto wojska chińskie wzniciły pożar. Sprawa przejścia Hankou w ręce Japończyków jest już sprawą przesądzoną.

W PALESTYNIE.

Palestyna wciąż jest terenem krwawych starć Arabów z wojskiem angielskim.

Powstańcy arabscy opanowali starą Jerozolimę, zamykając się w jej murach. Wojska angielskie musiały zdobywać ulicę po ulicy, dom po domu. Wyparci ze wsząd powstańcy zamknęli się w meczecie Omara, miejscu niedostępnym dla osób innych wyznań. Walka z powstańcami jest o tyle utrudniona, że stara Jerozolima jest pokryta siecią podziemnych chodników, znanych doskonale powstańcom. Chodnikami tymi robią niespodziewane wypadki w różne części miasta.

Dzienniki angielskie donoszą że rząd brytyjski nosi się z zamiarem odroczenia planu podziału Palestyny na państwo żydowskie i arabskie, jako niemożliwego do zrealizowania.



WSKAZANIA NA LISTOPAD

W polu:

Kończymy orkę pod jarzyny, pamiętając o przegonach. Rowy poprawiamy. Nać i liście z wykopisk zwozimy na kompost lub równomiernie rozrzucone przyorywujemy. Mech zdarty z łąk i pastwisk, zwozimy na kompost.

Na wybujałe koniczyny w dni suche można puszczać inwentarz.

W sadzie:

Kończymy sadzenie drzewek. Ziemię w sadzie trzeba przekopać i dobrze wy nawozić. Truskawki przykryć. Zbierać nasiona akacji.

Przy inwentarzu:

Zaczynamy zimowe żywienie inwentarza, przejście musi być stopniowe. Najpierw spasamy resztki zielonek, potem rzepę, brukiew. Dodajemy po trochu otrąb, kuchu i siana. Nie wolno spasać paszy zepsutej, bo inwentarz po niej choruje. Poimy wodą wystłą w oborze, nie zimną.

Inwentarz trzeba czyścić. Stanowiska równać i obficie wyścielać słomą ciętą na długą i sieczkę. Dobre jest przesypanie stanowiska pruszem torfowym.

Stajnie, obory i chlewy opatrzyć na zimę, szpary pozaprawiać, a nie można zapominać o urządzeniu dobrej wentylacji.

Świnie przeznaczone na ubój na Boże Narodzenie dobrze paść.

Z drobiu pozostawić tylko dobre nioski.

Ogólne:

W dni suche i ciepłe zaglądamy do kopców. Usuwamy z nich słomę wilgotną, zastępując ją suchą, świeżą.

Zwozimy torf i miał tortowy.

Dziury na drogach zasypujemy piaskiem.

Błoto z podwórza i dróg skrobiemy, aby wywieźć je na saposate pola lub torfiaste łąki.

Wzgorzki z nad rowów wywozimy na kompost.

Narzędzia rolnicze trzeba oczyścić, nasmarować i schować w miejscu suchym.

Zaopatrzyć się w drzewo, węgiel i wszystko co nam będzie potrzebne zimą.

REJONOWE WYSTAWY ROLNICZE.

Staraniem Okręgowego Tow. Rolniczego pow. dolińskiego odbyła się dn. 16 października b. r. rejonowa wystawa rolnicza w Wełdzirzu. W wystawie tej udział wzięły Koła Gospodyń Wiejskich z Teresówki i Zakli oraz zespoły P. R. i hodowlane Zw. Strzeleckiego w Wełdzirzu, Niagrynie i Zakli.

Po otwarciu wystawy odbył się egzamin konkursistów P. R.

Podobna wystawa odbyła się dnia 9.X. b. r. w Witwicy oraz dnia 19.X. b. r. w Broczkowie, w której wziął udział Z. S. ze Swaryczowa

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE. (Z dnia 24.X 1938 r.)

Pszonica jednolita	21.25— 21.75
Pszonica zbierana	20.75— 21.25
Pszonica czerwona szklista	22.50— 23.00
Żyto I stand.	14.50— 15.00
Jęczmień browarny	16.50— 17.00
Jęczmień I stand.	15.25— 15.75
Jęczmień II stand.	15.00— 15.25
Jęczmień III stand.	14.75— 15.00
Owies I stand.	15.00— 15.50
Owies II stand.	14.75— 15.00
Mąka pszenna wyciągowa	39.50— 42.00
Rzepak zimowy	43.00— 44.00
Rzepak jary	41.50— 42.50
Rzepak ozimy	43.00— 44.00
Groch polny	24.00— 26.00
Groch zielony	25.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 30.00
Słoma żytnia prasowana	5.25— 5.75
Siano prasowane I gat.	7.25— 7.75
Siano prasowane II gat.	6.00— 6.50
Ziemniaki jadalne	4.50— 5.00
Gryka	16.00— 17.00
Proso	16.00— 17.00
Siemie lniane	45.00— 46.00

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

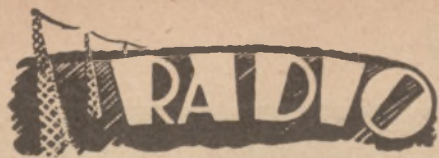
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 30.X. do dn. 5.XI. 1938).

Niedziela — dn. 30.X. 7.15 Audycja poranna, 9.35 Transmisja z Iwanowic (Mszę św. celebryje ks. Kardynał Hlond) 11.00 Przemówienie w-premiera inż. E. Kwiatkowskiego (z Poznania), 12.15 Transmisja ze Szczytnik (odst. pomnika ks. Kordeckiego), 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci, 15.00 Audycja dla wsi, 17.50 Teatr Wyobraźni: „Gałązka rozmarynu” — Nowakowskiego, 22.00 „Wujaszek szuka płaszcza” — Wesoła Syrena.

Poniedziałek — dn. 31.X. 6.30 Audycja poranna, 12.03 Audycja południowa, 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników, 15.00 Audycja dla młodzieży, 17.20 „Kraków przed 20 laty” — pogadanka, 18.30 „Czerwony kolor na wiszni” — reportaż dźwiękowy z Filipin — wsi słynącej z wyrobów tkackich, 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Mazowsze” — suita muzyczna — transmisja do Włoch.

Wtorek — dn. 1.XI. 7.15 Audycja poranna, 9.00 Transmisja nabożeństwa z Rybnika, 14.45 „Mam 13 lat” — powieść dla młodzieży, 15.00 Audycja dla wsi, 16.00 „Z pieśnią po kraju”, 17.00 Teatr Wyobraźni: „Z tamtego świata”, 19.20 Transmisja z cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie, 21.00 Stanisław Mo-

nieszko: „Widma” — sceny liryczne, 22.00 „Od autobiografii do powieści” — szkic literacki.

Sroda — dn. 2.XI. 6.30 Audycja poranna, 8.00 Transmisja żałobnego nabożeństwa, 12.03 Audycja południowa, 16.15 Dom i szkoła: „Zakazy i nakazy w szkole” — gawęda, 18.00 Audycja dla wsi, 18.40 „Dyskutujmy”: „Plusy i minusy rekordów sportowych”, 21.30 „Rozmowa o życiu i śmierci” — wieczór literacki.

Czwartek — dn. 3.XI. 6.30 Audycja poranna, 11.00 „Jak i na czym ludzie grają” — audycja muzyczna, 12.03 Audycja południowa, 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą, 15.15 „Kłopoty i rady”: „Moja Basia kłamie”, 16.15 „Dwadzieścia minut w królestwie nici” — odczyt, 17.50 Pingwin — pogadanka, 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej, 21.00 Nasze wielkie i małe inwestycje — odczyt, 21.45 „Eliza Orzeszkowa” — szkic literacki.

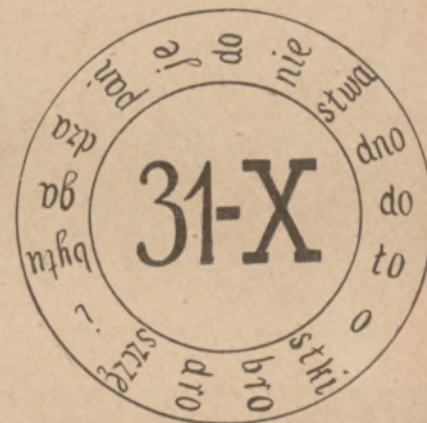
Piątek — dn. 4.XI. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 Na szerokim świecie — audycja dla młodzieży, 17.05 Litwa współczesna — reportaż, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 „Srebrne lichtarze” — słuchowisko J. Szaniawskiego.

Sobota — dn. 5.XI. 6.30 Audycja poranna, 11.00 Audycja dla szkół, 12.03 Audycja południowa, 15.00 Słuchowisko dla dzieci: „Tomcio Paluch na dnie morza”, 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, 18.00 Audycja dla wsi, 18.30 Audycja dla Polaków za granicą.



ZADANIE NR. 37.

ZEGARÓWKA — SKOCZEK

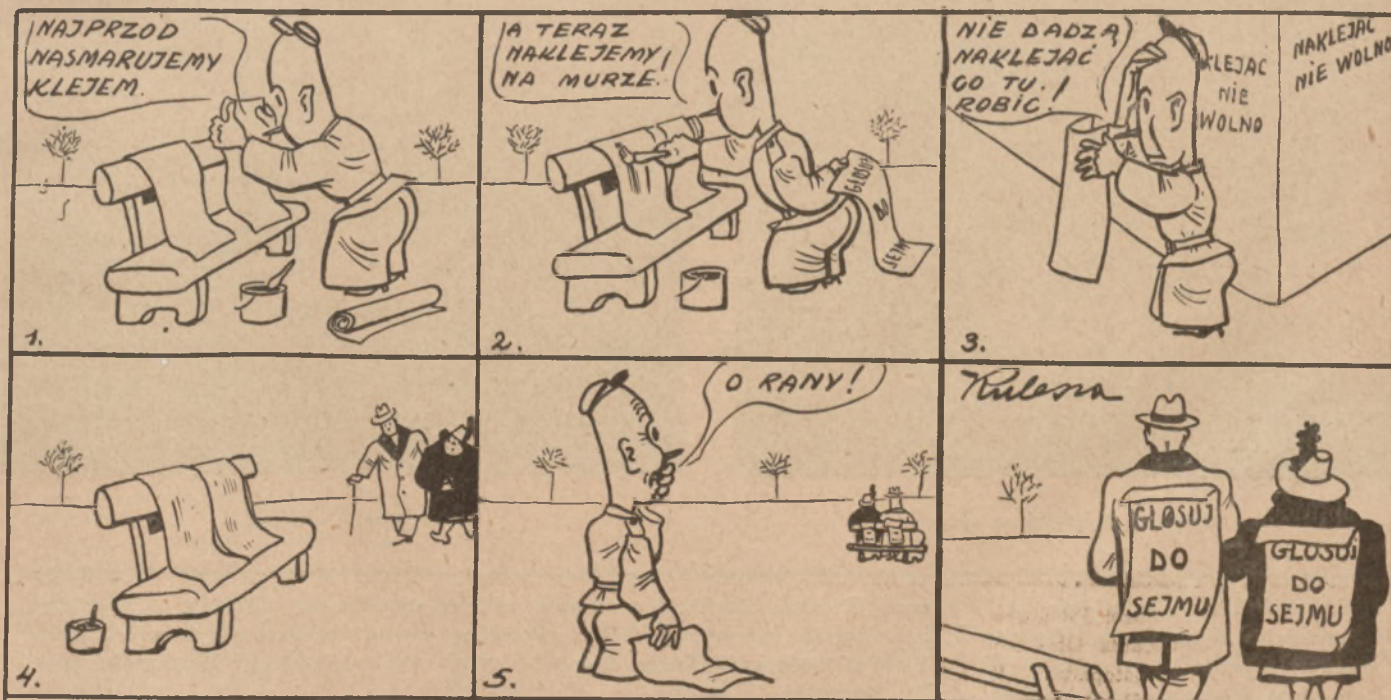


Posuwając się zgodnie z kierunkiem ruchu strzałki zegara, należy znaleźć początek rozwiązania, i opuszczając stale pewną określoną ilość sylab, odczytać rozwiązanie, którego treść stanowi doniosła zasada gospodarczo - społeczna, związana z dorocznym dniem 31.X.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 13 listopada. Jako nagrodę Redakcja przeznacza książeczkę P. K. O. z wkładem 3 zł

NASTĘPNY NUMER „STRZELCA” O PODWÓJNEJ NUMERACJI 45 — 46 UKAŻE SIĘ W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI Z DATĄ 11 LISTOPADA 1938 R.

FRANEK RZEPKA PROPAGUJE WYBORY.



Z P o l s k i



Kościół Mariacki w Krakowie (fot. „Światowid”).



Malowniczy widok Poznania w szacie zimowej.



Fragment pałacu i katedry w Kielcach.



Mury starożytnego zamku w Przemyślu.



Dworzec kolejowy w Gdyni.



Wiadukt w Worochcie.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o Lwowie; Związek Strzelecki na drodze wielkich przeznaczeń (Zasady i wskazania organizacyjne Komendanta Głównego Z. S.); Pogrzeb Pułkownika Beliny; Poległym na polu chwały; Wybory; Czynnami uczciwym rocznicę 11 listopada — W. P.; Strzelecy! (odezwa); Obrona Lwowa — J. O.; Życie strzeleckie; Wiadomości sportowe; Echa tygodnia; Dział rolniczy; Radio; Rozrywki.